

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5.50
na prowincji 5.50
za granicą 8.—

25 groszy

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Początek sezonu politycznego

Pisma warszawskie zapowiadają niedaleki początek sezonu politycznego. Sezon ma zainaugurować p. Józef Piłsudski „wywiadem” w centralnym organie sanacyjnym; dalszym ciągiem ma być „mała” rekonstrukcja gabinetu, wreszcie mają się zacząć konferencje międzyministerjalne nad budżetem na r. 1933/34.

Wszystkie trzy wydarzenia, o ile szczególnie drugie i trzecie spełnią się, wskazują, że w łonie sanacji zaczynają pojmować skutki dotychczasowych przedłużonych wakacyj politycznych. O pierwszym wydarzeniu niema co mówić; byłoby to po pierwsze przeciwieństwo tego, co Anglicy nazywają „fair play”, po drugie można sobie wyobrazić, co ten „wywiad” będzie zawierał, jeżeli sobie uprzytomnimy treść (!) „wywiadów z 1930 r.”, po trzecie pojawienie się tego „wywiadu” będzie dla sanacji większą klęską niż dla opozycji. Trzeba pamiętać, że właśnie z obozu sanacyjnego wychodziły pogłoski o wycofaniu się p. Piłsudskiego z czynnej polityki, z wyjątkiem wpływu na sprawy wojskowe. Już jego pojawienie się, na zjeździe organizacji wychowania fizycznego bez zabrania głosu wywołało w tych sferach odruch, którego charakterystycznym wyrazem było określenie „staruszek”. Faktycznie p. Piłsudski od powrotu z Egiptu okazał niewiele aktywności. Poza wzięciem udziału w sprawie zwołania konferencji byłych premierów i poza — naturalnym zresztą — zadecydowaniem w pewnych kwestiach polityki zagranicznej p. Piłsudski trzymał się na uboczu.

Tłumaczono to w następujący sposób: obecnie najważniejszą sprawą państwową i największą troską rządu są sprawy gospodarcze, co do których p. Piłsudski uważa się — obecnie, dawniej było inaczej — za niekompetentnego. Wskazuje na to kolportowane jego wyrażenie: niech ministrowie pokażą, co potrafią. A co potrafiliby, widzimy na każdym kroku. W łonie sanacji, w jej górnych sferach, chciałoby tę czasowo im przyznaną samodzielność rozszerzyć i utrwalić i dlatego właśnie zapowiedź nowego wystąpienia przyjęto tam z bardzo mieszanymi uczuciami. Myślano tam, że nadeszła już epoka, w której będzie można samemu być przynajmniej półbogiem.

Co do zmian w rządzie, nie budzą one ani w zwolennikach ani w przeciwnikach sanacji zbyt wielkiej emocji. Co bowiem komuś, a przede wszystkim interesom państwa, przyjdzie z tego, że miejsce pp. Jana Piłsudskiego i generała Zarzyckiego zajmą inni fachowcy — wedle miary sanacyjnej? Czy mający, jak głoszą, największe szanse na ministra skarbu p. Starzyński nie jest w 90 proc. winnym, że stosunki finansowe doszły do obecnego stanu i czy można po nim spodziewać się, aby był w stanie przynieść poprawę? A czy domniemy zastępca p. Zarzyckiego potrafi w wytworzonych warunkach ożywić przemysł i handel, jeżeli się całymi latami te dziedziny tak zaniedbało? Przecież sanacja wciąż twierdzi, że ma „program”, a czy wykonuje go

Czy kolej pójdzie za przykładem poczty?

Po długim namyśle ministerstwo poczt zdecydowało się na pewien opust ze swych wysokich taryf. Zaczęto od druków i zapowiadają rozszerzenie ulg na korespondencje. Ministerstwo poczt postąpiło inaczej niż ogólna polityka fiskalna postępuje: poszło drogą kupiecką, t. j. zachęca odbiorców tańszą ceną, podczas gdy w innych dziedzinach stosuje się przymus.

Donoszono również o zamiarze ministerstwa komunikacji zrewidowania taryf kolejowych — doniesiono, ale skutku a nawet jego początku dotychczas niema. W ministerstwie tem niewątpliwie zdają sobie sprawę, że jedną z głównych przyczyn — obok ogólnego kryzysu — katastrofalnego zamierania ruchu kolejowego, są wysokie taryfy osobowe i towarowe. W pierwszych

latach poinflacyjnych traktowano kolej jako przedsiębiorstwo, którego przeznaczeniem jest uzupełniać zmniejszone w innych działach dochody. Pamiętamy czasy, kiedy każdy niemal kwartał przynosił nową — jawną lub zamaskowaną — podwyżkę taryf. Dziś ten szeroki giest ustał, zaczęło się i to już od dłuższego czasu cofanie się ruchu a temsamem dochodów.

Im prędzej, tem lepiej. Przy zamierzającym z dnia na dzień życiu gospodarczym kolej nie może być tą „wyspą szczęśliwych”, której nie interesuje, co się wokół niej dzieje. Albo utrzymanie wysokich taryf i spadające dochody, albo redukcja taryf i podniesienie rentowności — trzeciej drogi niema. Samymi redukcjami personelu i jego płac nie uratuje się sytuacji.

Gdański dziennik socjalistyczny piętnuje hitlerowskie plotki

„Danziger Volksstimme”, organ gdańskiej partii socjalistycznej, piętnuje ostro rozpuszczane przez główny organ Hitlera plotki o koncentracji wojsk polskich w pobliżu Gdańska. Bratni nasz organ pisze:

„Żaden inny dziennik nie posiada takich i tak szczegółowych wiadomości jak „Völkischer Beobachter”, który ma widocznie w Gdańsku wyjątkowo bystrego reportera. Myślny polecili naszym najlepszym reporterom wyszukanie polskich dywizji konnicy na granicach Gdańska, ale choć nie żalowali żadnego trudu, nie znaleźli ani śladu czegoś podobnego. Twierdzą nawet, że niema ani

ślądu konnicy na granicach... My sądymy, że wiemy dobrze, co się dzieje w wolnym państwie (Gdańsku) i na jego granicach. I na podstawie tej znajomości rzeczy możemy z niejaką pewnością stwierdzić, że stojące rzekomo przed bramami Gdańska dywizje konnicy są tego samego gatunku, co w swoim czasie miny w przystani. Dopóki się czarno na białym nie dowiedzie, że alarmujące wieści z Monachjum o Gdańsku odpowiadają faktom, muszą być oceniane jako tendencyjne kłamstwo, celem podszuczania namiętności nacjonalistycznych w Niemczech”.

Skargi

b. wicemarszałków Sejmu

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego mają się znaleźć wreszcie tej jesieni, spoczywające już od dwóch lat skargi trzech byłych wicemarszałków Sejmu przeciwko decyzji ministerstwa skarbu odmawiającej wypłaty djeł za okres od rozwiązania Sejmu w roku 1930 do ukonstytuowania się nowego. Skargę zmarłego w międzyczasie wicemarszałka Dąbskiego popiera opiekun jego dzieci p. Elner.

— 000 —

ten czy inny odkomenderowany na wartę, nie zmieni to w niczem istoty rzeczy, mianowicie że z programu bezczynności i — pod pewnymi względami — jednostronnej czynności nie może wyjść nic pozytywnego w sensie poprawy. Sanacja nasza ma to do siebie, że do twórczej pracy jest niezdolna — egzemplum jej zwyczaj sześćioletnie rządy, których rezultat wszystkie, ale to wszystkie sfery odczuwają na swej skórze.

Z tych też powodów większe dla nas niż wywiady i zmiany ministrów znaczenie mają przygotowawcze prace nad budżetem. Chodzi tu o rzecz zasadniczą: czy kierownicy finansów państwa przy układaniu naszego budżetu zrobią użytek z doświadczeń ostatnich lat, że skończył się czas rozdętych budżetów, że przyszła pora na nałożenie sobie ograniczeń w „radosnej twórczości” bez możliwości pokrycia jej kosztów. Można — ze stanowiska sanacji — zrozumieć, że z ciężkim sercem zesłała z trzech miliardów na 2250 — w teorii, nie w wykonaniu, bo w tem i tej granicy nie docią-

O granicę wieku dla profesorów uniwersytetu

Do ministerstwa oświaty wpłynął memoriał organizacji naukowych w sprawie wchodzących w życie z końcem rb. przepisów o przenoszeniu na emeryturę profesorów wyższych uczelni. Według tych przepisów minister oświaty może przenieść na emeryturę profesorów, którzy ukończyli 65 rok życia. Organizacje naukowe występują za sprolongowaniem granicy wieku, wskazując, że zastosowanie nowej ustawy opróżni najpoważniejsze katedry na polskich uczelniach.

gnie, ale cyfry przemawiają tak wymownie i tak boleśnie, że trzeba albo mieć zakuty łeb albo wyraźną ślepotę, aby tej wymowy nie zrozumieć. Co robić, jeżeli społeczeństwo absolutnie nie jest w stanie dać ze swego tak skurczonego dochodu przeszło 24 proc. na potrzeby państwa, samorządów, ubezpieczeń społecznych i t. d.? Jeżeli ten procent sam przez się jest absolutnie zbyt wysoki, jest nim tembardziej stosunkowo do naszej przysłowiowej nędzy, która i majątek i dochód społeczny tak przetrzebiła, że odpowiednikiem jej nie może być budżet w wysokości potrzebnej dla prestiżu sanacyjnego.

Ostatecznie, jeżeli się ma ten prestiż tak nadszarpnięty, można sobie pozwolić na jeszcze jedną dziurę w wyświechtanym garniturze. Państwo nie jest identyczne z sanacją; jego życie i potrzeby nie pokrywają się z krótkim żywotem i osobistymi potrzebami sanatorów — stąd prosty wniosek: robić budżet na miarę państwa, nie na miarę sanacyjną.

— 000 —

Dwa lata życia jako podatek wojskowy to za dużo

Z gabinetów ministerstwa spraw wojskowych przedostają się wiadomości o planowanej jakoby reformie systemu rekrutacji i służby wojskowej.

Jeżeli to jest prawdą, jeżeli prawdą jest, że finanse państwa mają tak słabe nogi, że nie udźwigną już osmiusetczterdziesto-miljonowego budżetu wojskowego — kryzys stanie się przynajmniej w jednym jedynym wypadku dobroczynną: zwolni młodzież od wpłacania podatku wojskowego w wysokocennej walucie dwóch najpiękniejszych lat swego życia.

Od początku samodzielności państwowej wskazywaliśmy na potrzebę skrócenia czasu obowiązkowej służby wojskowej. Mieliśmy za sobą w tej akcji nietylko wolę, gorącą wolę i pragnienie 200.000 corocznych kandydatów na rekrutów, ale wolę całej klasy pracującej miasta i wsi.

I nietylko to. Mieliśmy za sobą wszystkie możliwe argumenty natury wojskowej.

Wskazywaliśmy, że dwuletnia służba wojskowa jest haraczem, którego dotkliwy ciężar nie stoi w żadnym stosunku do jego czysto militarnych korzyści.

Ze system dwuletniej służby jest u nas wadliwy, ponieważ uniemożliwia przeszkolenie około stu tysięcy poborowych każdego rocznika zdolnych do służby wojskowej.

Ze dwuletnia służba jest niepotrzebna, ponieważ znaczną część czasu zabierają przygotowania do parad, pogrzebów, ceremonij, świąt, obchodów — które należy ograniczyć do minimum.

Cóż z tego, kiedy byliśmy przez cały czas walki o skrócenie służby wojskowej prawie że osamotnieni. Przyznano nam teoretycznie we wszystkim rację, odmawiając jej tylko co do jednej rzeczy: żeby ubrany w mundur polski chłop polski czy robotnik miał umysł przeciętnie utalentowanego żołnierza. Żeby umysłem tym umiał opanować zawile arkana wiedzy rekrutkiej i bojowej — w tym zakresie w jakim będzie mu potrzebna przed zmasakrowaniem — w czasie od dwóch lat o połowę krótszym.

Ministrowie spraw wojskowych — z jednym wyjątkiem generała Żeligowskiego, który uznał potrzebę reformy systemu szkolenia i okresu służby wojskowej — nie chcieli o żadnej reformie słyszeć. Apoteozowali dwuletnią służbę, ubierając ją w całą długość naszych 3.400 kilometrów zielonych granic państwowych i stopy tępych, niepojętych rekrutkich głów.

To nas jednak nie odstraszało, ani nie nużyło. Ponawialiśmy wniosek skrócenia służby wojskowej uparcie i konsekwentnie.

Ostatnim razem była sprawa omawiana na szerszej płaszczyźnie jeszcze w grudniu 1926 roku w sejmowej komisji budżetowej.

I tym razem minister spraw wojskowych poszedł po linii argumentów swoich poprzedników. Ale ubrał je w inne szaty.

Skrócenie służby wojskowej — mówił — nie jest dla naszego żołnierza pożyteczne. Polski żołnierz uczy się wojenki szybko, ale nigdy dokładnie. Należy go przez częste mechaniczne powtarzanie dopiero do dokładności przyzwyczaić.

I tak latami sprawa skrócenia służby wojskowej nie ruszała się naprzód. W międzyczasie inne państwa dostosowywały swoje systemy rekrutacji i okresy obowiązkowej służby wojskowej do poziomu życzeń zainteresowanych społeczeństw. Ulepszały system szkolenia, dobór i ilość pedagogów, usuwały balast nadmiernych parad i uroczystości — aż doszliśmy do lat, w których znaleźliśmy się z naszą dwuletnią służbą wojskową w Europie prawie zupełnie osamotnieni. Dotrzymuje nam towarzystwa tylko Rosja i Rumunia.

Na podstawie danych Ligi Narodów (Annuaire Militaire 1930—1931) ustaliliśmy następujące podstawowe okresy powszechnej służby wojskowej w państwach europejskich uznających ten obowiązek:

Podstawowe okresy powszechnej służby wojskowej w miesiącach

Państwo	Podstawowe okresy powszechnej służby wojskowej w miesiącach
Polska	24
Rosja	24
Rumunia	24
Włochy	18
Jugosławia	18
Turcja	18
Litwa	18
Albanja	18
Portugalja	15
Czechosłowacja	14
Francja	12
Belgja	12
Hiszpanja	12
Finlandja	12
Łotwa	12
Estonja	12
Holandja	6
Danja	5
Szwecja	5
Norwegja	2

Jesteśmy więc w tak zwanej zachodniej i środkowej Europie jedynym państwem z dwuletnią służbą wojskową.

Obecnie pojawiły się pogłoski, że z przyczyn oszczędnościowych rozważane są w ministerstwie spraw wojskowych plany skrócenia służby wojskowej. Czekamy. Pogłoski przyjmujemy z całą ostrożnością nabytą doświadczeniem ostatnich lat.

Niemniej jednak wydziera się z tej okazji na nowo z ust setek tysięcy rekrutów, ich rodzin, otoczenia i podatników żywicieli namiętny okrzyk:

Dwa lata życia, jako podatek wojskowy, to za dużo!
Dr. Józef Loos.

Przegląd prasy

PRZECIWKO PARADZIE

Redaktor „Chłopskiego Sztandaru” dr. Józef Putek występuje w artykule wstępnym tego pisma przeciwko sadzeniu się w ciężkich czasach obecnych na blichtr, niekiedy kosztowny. A zwyczaj taki — jak ubolewa — ucierają się na wsi. Oto, co pisze np. o banderjach, charakteryzując dwie kategorie wiecowników. — Podczas, gdy dla jednych —

„zgrupowanie czy wiec jest sposobnością do pokrzepienia sił swych, do przetopienia zwątpienia w nadzieję, do wykrzesania wiary w lepszą przyszłość i wytworzenia poczucia gromadzkiej łączności i siły, to inni szukają przy tej sposobności okazji do urządzania widowisk, wystawności, parad. Przejawem tego są tak zwane banderje. Zwyczaj ten pochodzi z czasów pańszczyźnianych. Gdy się pan żenił, pańszczyźniane chłopcy urządziły banderję, gdy sprosił na pijatykę sąsiadów, nie obeszło się bez banderji, która po koleji jednego pijaka po drugim do domu odprowadzała. Przyjeżdżał do parafji biskup na wizytację dowiedzieć się, jak się sprawuje proboszcz, witała go banderja plebańskich hajduków. Nie wiadomo pogo w czasach dzisiejszych różni gorliwcy zadają sobie trudu spędzania setek ludzi z końmi na różne powitania i pożegnania i zmuszają przyjezdnych posłów, więźniów brzeskich, aby wygłaszali przemówienia do tłumów, naszpikowanych końskimi łbami”.

Ustęp ten kończy dr. P. apelem:

„Chłopi! Nie czas dziś na parady, na banderje, na harce na koniach”.

Oczywiście — nie wtrącając się zupełnie do tego, jak powinny wyglądać wiece chłopskie stronnictwa ludowego, gdyż sprawa ta do nas nie należy, możemy tu ogólnikowo dorzucić tyle: wywody dr. Putka za niewystawną formą wieców są bezwzględnie racjonalne, o ile chodzi o zwolenników, którzy całym sercem i rozumem przylgnęli do swojego stronnictwa. „Parady” są dla nich poniekąd rzeczą czczą... Ale pewna „odsświętność” większych zebrań publicznych pociąga ludzi, nie przyzwyczajonych do brania wszystkiego jedynie na warsztat rozumu a pragnących i zewnętrznych podnieć, czy wzruszeń. Ma ona niewątpliwie i znaczenie propagandystyczne.

Użyliśmy wyrazu „odsświętność”, gdyż właśnie kościół zdawienadawna działa na wyobraźnię ludzką w znacznym stopniu podczas różnych ob-

chodów świątecznych: muzyką, śpiewem, sztandarami, dzwonami...

I nieco z tej praktyki utarło się nie od dziś w życiu politycznym.

Takie nasuwają się tu ogólne uwagi.

Natomiast, powróciwszy do spraw czysto-chłopskich, które porusza były poseł dr. Putek, ma on rację bezwzględna, gdy krytycznie podkreśla, że przyjmujący się po wsiach zwyczaj zbędnych „chrzcin” sztandarów, powoduje nie-raz, iż dla pozyskania zgody księdza na owe chrzciny — chłopci czynią mu ustępstwa na punkcie naprzykład wypisanych na sztandarach hasel. Sami poddają się kontroli księdza w dziedzinie politycznej... Tak samo bezwarunkowo słusznie krytykuje dr. Putek i spotykaną tu i ówdzie próżność, tak nie licującą z dzisiejszymi ciężkimi czasami, na punkcie sprawiania kosztownych sztandarów. Oto jego uwagi:

„Prawem każdej organizacji jest posiadanie własnego sztandaru organizacyjnego. Nic dziwnego zatem, że wspólnym wysiłkiem organizacje powiatowe starają się sprawić taki sztandar. Niektóre organizacje i ich sztandary przeszły już nawet chrzest krwi. Aliści i z tą okazją łączy się blichtr, który tępić trzeba. Sztandar organizacyjny można mieć i za kilkanaście złotych, gdyż wartość jego nie zależy od materiału, z jakiego jest sporządzony, ale od uświadomienia i charakteru tych, którzy ten symbol organizacji i siły sprawiają. Zdarzają się zaś takie wypadki, że w powiecie, w którym czytelnictwo gazet ludowych bodaj jest najszlachetniejsze, potrafiąno zgromadzić ponad tysiąc złotych w tym celu, aby dać zarobek kupcowi za materiał jedwabny, zakupiony na ten sztandar. Przypomina to historię żebraka, który ubrał cylinder. Gdyby za tę sumę kupili książki i zaprenumerowali gazety dla tych, których na to nie stać, byłby to czyn obywatelski.

Co więcej! W ostatnich czasach weszły w modę kropienia wodą święconą sztandarów Stronnictwa ludowego i urządzania przy tej sposobności odpustów z mszami polowymi, kazaniem księży, nawet takich, co znani byli z wyklinań ruchu ludowego. Przy tej sposobności dochodzi do zabawnych scen, albowiem poświęcenie sztandarów ten i ów proboszcz uzależnia od tego, co na tym sztandarze jest napisane i jaki na nim jest obrazek. To też na punkcie obrazków i napisów ulegają działacze ludowi przeczuleniu i aby uzyskać poświęcenie, upodobniają sztandary Stronnictwa ludowego do sztandarów bractw klerykalnych. Zapominają, że Stronnictwo ludowe nie jest zrzeszeniem odpustowym, a manifestacje i pochody polityczne stronnictwa ludowego nie są ani procesjami ani pielgrzymkami kościelnymi”.

KOGO SIĘ PRZENOSI NA EMERYTURĘ?

Pod tym tytułem podaje „Zielony Sztandar” następującą korespondencję z płockiego:

„Dużo się czyta w dziennikach o postępowaniu „sanatorów” z ludźmi nie idącymi im na rękę.

Te wszystkie przenoszenia, emerytury, długie wakacje, zdawały się być bajką, a jednak zaszedł fakt u nas w Grąbcu, który stwierdza prawdziwość tych pogłosek. Od lat 17 pracuje w Grąbcu jako nauczyciel i kierownik szkoły p. Henryk Tułodziecki. Swą rzetelną pracą zyskał on zaufanie wśród ogółu. Poza zajęciami oświatowymi, p. Henryk Tułodziecki zajmował się jeszcze za czasów okupantów ruchem niepodległościowym. W jego mieszkaniu odbywały się zebrań P. O. W. i Organizacji bojowej. Tu też mieściła się kancelarja i skład broni na okręg płocki. W czasie walk wyzwoleniczych stracił p. Tułodziecki brata, który był komendantem P. O. W., a później Organizacji bojowej. W czasie rozbrojenia Niemców brał czynny udział, zdobywając kilka samochodów. Brał również udział w pracach propagandowych w czasie plebiscytu mazurskiego. W roku 1920 jako ochotnik wstąpił do 6 p. p. Legjonów. Po wojnie pracuje nadal nad kształceniem Polaka-obywatela.

I cóż go spotkało? Po kilku komisjach, badaniach i t. d., człowieka zupełnie zdrowego, przeniesiono na emeryturę rzekomo z powodu choroby.

A dla nas, chłopów, jest to najlepszy dowód, jaka to teraz „moralność” panuje w Polsce”.

Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie...

Dziś pp. sanatorom potrzebni są nie ludzie za-ślugi (zaśluga posiadają oni dość własnych we własnym mniemaniu) lecz usłuźni — i tacy tylko mile widziani. O przeszłość nie zapyła ich nikt. Co było — z tem kwita...

Odpowiedzi redakcji

Tow. J. S. we Lwowie. My pierwsi donieśliśmy o aresztowaniu inżyniera w Mościcach. Za nami dopiero powtórzyły tę wiadomość inne dzienniki. Istotnie, podaliśmy tę informację bardzo lakonicznie, jakkolwiek dokładnie są nam znane szczegóły tej niezwyklej afery. Jesteśmy zdania, że opinia publiczna powinna być poinformowana o całej tej sprawie. Cóż jednak począć, skoro prokuratura, do której się zwróciliśmy, jest odmiennego zdania, wobec czego rzecz ta uległaby konfiskacie. Musimy więc sobie sami, acz niechętnie, nałożyć milczenie o tej sensacji.

„Wszystko albo gwałt” mówi Hitler

Dnia 11 sierpnia, w dniu rocznicy konstytucji wejmarskiej, sytuacja w Niemczech zaczęła się wyjaśniać. W tym dniu centrum oficjalnie zwróciło się do hitlerowców z propozycją zawarcia koalicji, obejmującej zarówno Rzeszę jak i Prusy. Centrum tym krokiem dąży do pewnego celu: do ulegalizowania hitleryzmu, do wciągnięcia go w robotę konstytucyjną. Jest bowiem rzeczą jasną, że Hitler zależny od centrum, nie mógłby sobie pozwolić na jawne łamanie konstytucji, jak to ciągle grozi.

Hitler, jak dotychczas, nie chce pójść do tej pułapki. Pod pozorem ważnych zajęć wymówił się od udziału w konferencji wyznaczonej na niedzielę lub poniedziałek, a tymczasem prasa jego pisze: „Albo cała władza Hitlerowi albo nie, pośredniej drogi niema”. Słowa te oznaczają, że Hitler nie chce się wiązać przyjmowaniem zobowiązań konstytucyjnych, chce widocznie zrealizować swe groźby długich noży i pławienia się we krwi po kostki.

W ten sposób, jak dotychczas, znika możliwość utworzenia rządu, który miałby przynajmniej pozory konstytucjonalizmu. Wobec tego, że i Hindenburg dotychczas nie okazuje chęci zrobienia Hitlera kanclerzem, godząc się najwyżej na przyjęcie jego czy jego podkomendnych do rządu jako „fachowców”, znikają dla Hitlera nadzieje na pochwylenie całej władzy i stąd chaos powiększa się.

Charakterystyczny dla sytuacji jest właśnie obchód rocznicy konstytucji. Obchodzili ją ci sami ludzie, którzy zapomocą zamachu i tolerowania codziennych zbrodni doszli do władzy; obchodzili ją jak — pogrzbek konstytucji. Główny mówca uroczystościowy: minister spraw wewn-

trnych, baron Gayl zapowiedział „reformy” oznaczające likwidację tej konstytucji: zniesienie równego prawa wyborczego, ustanowienie Izby wyższej, wcielenie Prus do Rzeszy i t. d. Słuchali zapowiedzi urzędowi przedstawiciele republiki — jeszcze — niemieckiej i nikąd nie podniósł się głos protestu.

Punkt ciężkości polityki niemieckiej przeniósł się teraz w zupełności na Hindenburga, który ma zdecydować o tem, kto będzie kanclerzem, czy będzie chciał „reformy” konstytucji czy jej łamania. Ogólne wrażenie z dotychczasowego przebiegu zaczętych narad i konferencji jest takie, że szanse Hitlera coraz się zmniejszają. Zwolennicy jego przypisują jeszcze wagę do zapowiedzianej konferencji jego z Hindenburgiem — może staruszek da się przekonać, może uwerzy zapewnieniom Hitlera, że nie myśli o gwałcie a o legalnem dojściu do władzy. Charakterystycznym jest, że nawet najsilniejsza dotychczas podpora Hitlera: przywódca konserwatystów (niemiecko-narodowych) Hugenberg oświadcza się przeciwko oddaniu kanclerstwa Hitlerowi, zapewne dlatego, ponieważ Hitler traktuje słabeusza z lekceważeniem, nie przyznaje mu takiego udziału, jaki Hugenberg uważa za należący mu się.

Trudno a nawet zbyt szczerze jest wdawać się w prorocтва, co będzie, gdyż każdy dzień, każda godzina przynosi coś nowego. Wypadki przewalają się i będą szły w coraz szybszym tempie, gdyż do 30 sierpnia, do dnia zebrania się parlamentu, jest niedaleko. Najlepiej na obecnym zamieszaniu wychodzi rząd Papena, który gorliwie „czyści” administrację w Rzeszy i Prusiech w nadziei, że przyszedłemu, choćby parlamentarnemu rządowi trudno będzie to wszystko odrobić.

sowania. Za wnioskiem opowiedziało się tylko 9 delegatów, wobec czego upadł.

Następnie kongres przystąpił do rozpatrywania wniosku czechosłowackich szoferów o wysłanie do Rosji delegacji dla zbadania tamecznych stosunków i nawiązania stosunków z robotnikami rosyjskim. Do wniosku tego zgłosili belgijscy transportowcy poprawkę: „pod warunkiem, że będzie miała zupełną swobodę ruchów i własnych tłumaczy”. W dyskusji przemawiali delegaci:

Bevin (Anglja, transportowcy) oświadczył, że czescy szoferzy powinni przedewszystkiem we własnym kraju zjednoczyć swoje organizacje, bo Praga jest bliżej zachodu niż Moskwa. Wysłanie delegacji nie ma sensu, bo mogłaby ona zobaczyć tylko to, co jej urzędownie pokazano.

Hermann (Niemcy, kolejarze) oświadczył, że kongres musi odrzucić wniosek, bo komuniści swoim postępowaniem wzmocniają tylko faszyzm. „Nie pójdziemy przecież tam — podkreślił — skąd jest kierowana i nakazywana walka nie przeciw burżuazji, ale przeciw partjom socjalistycznym.”

Bagot (Anglja, pracownicy magazynów współdzielczych) zapewniał, że gdy był w Rosji miał taką swobodę, że się aż zabłąkał.

Jarrigion (Francja) popierał wniosek o wysłanie delegacji, bo robotnicy europejscy chcą wiedzieć, co się w Rosji dzieje.

Danielson (Szwecja, żeglarze) sądził, że trzeba wysłać delegację, choćby ze względu na piatiletkę.

Förstland (Szwecja, kolejarze) stwierdził, że delegacja taka nie miałaby żadnego praktycznego znaczenia. On sam był cały miesiąc w Rosji, ale napróżno starał się wyrwać z pod urzędowej kontroli.

Negri (Argentyna, kolejarze) wypowiedział się bardzo ostro przeciw wysłaniu delegacji, choćby już z tego względu, że w Rosji niema żadnej wolności.

Po zakończeniu dyskusji tow. Cramp oznajmił, że głosować się będzie nad wnioskiem czeskich szoferów stosunkowo do ilości członków reprezentowanych przez danego delegata. W głosowaniu za wysłaniem delegacji do Rosji wypowiedzieli się delegaci reprezentujący 7349 członków przeciw delegacji reprezentujący 1365581 członków, reszta wstrzymała się od głosowania.

Wyniki obu głosowań udawadniają, że Dobbie nie zdołał pociągnąć za sobą nawet większości kolejarzy angielskich, w których imieniu przemawiał.

Międzynarodówka transportowców

ODRZUCIŁA WNIOSKI O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z KOMUNISTYCZNYMI ZWIĄZKAMI

Obradujący w Pradze kongres Międzynarodówki transportowców uchwalił wybrać komisję mającą przygotować na następny kongres projekt ustalenia wkładek do Międzynarodówki, poczem przystąpił do rozpatrywania wniosku kolejarzy angielskich o zmanifestowanie solidarności międzynarodowej drogą wysłania związkowi kolejarzy rosyjskich zaproszenia do współpracy z Międzynarodówką transportowców. Do wniosku tego transportowcy belgijscy zgłosili poprawkę: „pod warunkiem, że wystąpi z moskiewskiej Międzynarodówki zawodowej”.

Bobbie (Anglja, kolejarze) uzasadniał wniosek. Paulis (Belgja, kolejarze) przemawiał przeciw wnioskowi oświadczaając, że gdyby rosyjscy kolejarze wstąpili do Międzynarodówki transportowców to tylko po to by ją wyzyskiwać dla potrzeb polityki bolszewickiej.

Büchi (Szwajcaria) wskazywał na smutne i szkodliwe dla klasy robotniczej następstwa współpracy z komunistami i przykre doświadczenia dokonane na tem polu, oraz ostrzegal przed dokonaniem kroku, który może mieć fa-

talne skutki dla Międzynarodówki transportowców.

Jura (Czechosłowacja, szoferzy) przemawiał za wnioskiem.

Birkenland (Szwecja) ostrzegal przed przyjęciem wniosku. Przy obecnej polityce związków komunistycznych stosunki z nimi są niemożliwe.

Staniek (Czechosłowacja, transportowcy) oświadczył, że dyskusja ta jest poprostu bezprzedmiotowa dopóki związki komunistyczne nie zmienią swego stanowiska wobec naszych organizacji i wobec ruchu socjalistycznego.

Fimmen (sekretarjat generalny) wskazał, że kongres stockholmski zwrócił podobne zaproszenie do wszystkich rosyjskich związków zawodowych i nie otrzymał nawet odpowiedzi.

Powtórne przemówienie wnioskodawcy Dobbie i oświadczenie przewodniczącego tow. Crampa (który jest również prezesem rady głównej), że cała rada główna jest przeciwną wnioskowi zamknęło dyskusję, poczem przystąpiono do gło-

WIELKI JUBILEUSZOWY KONKURS ERDALU

1000 nagród pieniężnych

1-sza nagroda Zł 500—
2 nagrody po „ 250—
2 „ „ „ 100—
i wiele innych.

Kartki konkursowe otrzymać można bezpłatnie w sklepach.

M. F. GRUND

Historyczne daty

Znałem człowieka, który lubił nie tylko zaglądać często do kieliszka, ale i wychylić go czempredzej. Człowiek ten potrafił niezwykle sprytnie usprawiedliwić się, dlaczego przez 7 dni w tygodniu już o godzinie 9 rano miał zawsze parę kieliszków za kołnierzem... To a propos kontynuowania mojej pracy pisarskiej mimo urlopu. Poprzedni mój urlopowy feljton poświęciłem miejscowemu piśmie pedagogiczno-kryminalistycznemu, chcąc wykorzystać nieobecność w kraju szefa „tajnych agentów”... Albowiem — według redakcji tego pisma — biada wszystkim, gdy wróci z wywczasów „centralny wróbel”... Dziś piszę znowu z okazji 6 sierpnia i to wcale nie dlatego, że kilkadziesiąt lat temu akurat w dniu 6 sierpnia miałem zaszczyt ujrzyć światło dzienne... Posługuję się utartym zwrotem, o świetle dziennem, mimo, że się urodziłem właśnie w nocy... O dniu moich urodzin wogóle nie wspominam dla autoreklamy. Przeciwnie mam wielki żal do Boga, i do nieustraszonej bojowniczkii... o świadomą produkcję macierzyńską, do Budzińskiej-Tylickiej. Bo gdyby się ci dwoje byli świadomie... urodzili kilkadziesiąt lat wcześniej, to może pod wpływem ich propagandy, ja bym się był świadomie — wcale nie urodził. Byłem bowiem już coś siódmym z rzędu „błogosła-

wieństwem”... w domu moich rodziców. Ale stało się. Uważam jednak, że pisać o historycznych datach nigdy nie jest za dużo.

A 6 sierpnia jest bezsprzecznie datą historyczną. Nie historyczną... jak chcą ententofilskie obwiepały, enkaenofoby... Co? Może znowu zacząć spór o to, kto z obywateli w 1914 roku był dobrze zorientowany?... Co tu dużo gadać. Sama „najmiarodajniejsza figura” była w sierpniu 1914 r. zapewno bez wyraźnej orientacji... Teraz do tematu. Otóż dnia 2 sierpnia wypadło mi jakoś przekroczyć strefę „neutralną” na terenie Krakowa, i znalazłem się w dzielnicy gdzie jest „Kupa”, „Ciemnych” i „Wąskich” uliczek. Na ulicy Izaka, syna Abrahama z pierwszego małżeństwa, z dachu obszarpanego domku powiewa sobie chorągiew białoczerwona. Zaciekawilo mnie to, że na terenie tak odległym i przestrzenią i ideologią, od Oleandrów... już na kilka dni przed 6 sierpnia ten drapacz chmur na ulicy Izaka (dom odrapany, lokatorzy zachmurzeni...) jest udekorowany. Tymczasem od drapiącego się (oj! te podatki kanałowo-lokatorskie) właściciela tego domu dowiedziałem się, że ta fana wisi sobie na tym dachu już od pierwszego roku nowej ery.

— Bo proszę pana — powiada do mnie gospodarz — odkąd różne „łopy”, „ligi” i „legjony” młodych i odmlodzonych mocarstwoców zaczęły nasz zdiokowały naród państwowo wychowywać, to co drugi dzień, trzeba było chorągiew to zdjęć, to znowu wieszać. Jedzie sobie wielki

dygnitarz na wypoczynek, na jakąś osłą wyspę... gramol się chłopie na strych i wieszaj chorągiew. Poświęca się sztandar w stow. byłych radnych imienia zasłużonego obywatela Siemiątkowskiego, jazda z faną na dach. Jakiś generał... chowa swoje 13-letnie małenstwo, trzeba dom na ulicy Izaka w Krakowie udekorować. Pierwszego „święto morza”, szóstego „święto kadry”, piętnastego „zjazd legionistów” i tak bez przerwy. Toż człowieka może, nie ten kadrowy, ale prawdziwy szlak trafić”.

Tak więc nasz sprytny właściciel domu jak w 1926 roku powiesił chorągiew, na znak triumfu Kercelaka nad praworządnością, tak jej nie zdejmuję. Przez dzień 5, 6 i 7 sierpnia żyliśmy zatem pod znakiem kadrowki. Przebiegu tych uroczystości opisywać nie będę. Zauważyłem tylko, że cały personal kolejowy, jak i pocztowy to jedna wielka orkiestra na—dęta... W chwilach wolnych od grania na różnych galówkach, ci ludzie podobno zajęci są na kolejach i siedzą przy okienkach na poczcie...

Dalej. Przez całą noc z 5 na 6 nadęte trąby wszystkich szesnastu brygad nie daly oka zmrużyć. Poszedłem więc już o 2 w nocy szlakiem ulicy Wiślniej i Wolskiej pod Oleandry. I nie pozłowałem. Wątroba (ach! serce...) mi urosło na widok, jak Kadrowka z 1914 roku, garść zatra-ceńców, rozrosła się — po wojnie... do tak poważnej „rodziny”... „Pierwszy patrol”, 7 szarych osób z sierpnia 1914 roku, to dziś chmara ucy-lindrowanych panów. W całości twarzy to legion

LISTY Z KRAJU

—o—

Zakopane, 12 sierpnia.

EGZEKUCJA NA PODHALU

Jeszcze nie przebrzmiały echa zajęć w Wito-
wie na Podhalu, a już 27 lipca przedpołudniem
przybyło 2 egzekutorów w asystencji 2 policjan-
tów państwowych do wsi Stare Bystre (pow. No-
wy Targ) — i w obecności zastępcy wójta p. Ja-
koba Beblaka, znanego naganiacza za jedynką
przy wyborach, rozpoczęli urzędowanie w gmi-
nie, mianowicie, idąc od domu do domu zapisy-
wali chłopom różne rzeczy celem przeprowadze-
nia egzekucji za wkładki ubezpieczeń od ognia.
Ciekawe było to urzędowanie. Czy był ktoś z do-
mowników w domu lub nie, egzekutorzy zagła-
dali do stajen i przez okna do domów, zapisując
rzeczy biednych chłopów.

Jakoś kolo południa ekspedycja egzekutorska
przybyła na podwórze gazdy Franciszka Leji,
w nieobecności tegoż zapisali mu konia, a na-
stępnie, po naradzie, zabrali stojący wóz z po-
dwórza. Żona Leji, pracująca nieopodal w polu,
widząc co się dzieje, powiadomiła o tem swego
męża, który przyszedł na drogę i zaczął prosić
egzekutorów, żeby mu wozu nie zabierali, gdyż
ma tylko jeden, a żniwa się zbliżają, więc nie
będzie miał na czem zwozić zboża. Gdy prośba
nie poskutkowała, a do Leji przyskoczono z na-
jeżonemi bagnietami i z krzykiem: „wy psia
krew nie chcecie płacić asekuracji, my was tu
wysrzelamy“, zbiegły się kobiety i dzieci, odbie-
rając wóz egzekutorom.

Były wójt Maciej Biela widząc zdala, że zaj-
ście to może przybrać nieoczekiwane skutki, w
towarzystwie kilku gazdów wdał się w sprawę,
uspakajając wzburzone kobiety i starał się
wytłumaczyć policji, że chłopci płacili i nadal
chcą płacić asekurację, lecz sprawiedliwie i na
mocy otrzymanych nakazów platniczych, a nie
według widzimisię egzekutorów. Egzekutorzy
ściągnęli wkładki po kilka i kilkanaście złotych
od chłopów i w zasadzie nie chcą wystawiać
pokwitowań odbioru, wskutek czego prawie nikt
nie wie, ile zapłacił, a ile ma jeszcze do płacenia.
Tu również wyjaśnił Teofil Obrochta, że jego
dom więcej nie jest wart, niż 500 zł., a jakimś
prawem kaduka oszacowano mu dom na 700 zł.
i wymierzono 36 zł. wkładki, na poczet której
wplacił egzekutorowi Bursie 17.02 zł., naturalnie
nie otrzymując pokwitowania, a obecnie żądają
od niego całej wkładki.

Policjanci wysłuchawszy skarg ludu zebrane-
go, pozostawili przez kobiety odebrany wóz, o-
graniczając się do spisania protokółów i odeszli.

Jakoś o godz. 1 w nocy, komendant posterun-
ku P. P. z Czarnego Dunajca w towarzystwie 13
policjantów i strażników straży pogranicznej, na
czele z wójtem „bebesynem“, Stanisławem Guń-
ką, przybyli do domu byłego wójta Macieja Bieli
i zaczęli gwałtownie pukać do okien. Zbudzony i
wystraszony Biela zapytał kto to jest, a usły-
szawszy odpowiedź: policja — otwierał — Biela
odpowiedział, „zaraz, zaraz, niech tylko „obuje“
się i włożę portki, to otworzę. Policjanci nie cze-
kając rozbili szyby w oknach bagnietami i wpadli
do mieszkania, nie pozwoliwszy się ubrać Bieli,
zabrali go i jego zięcia p. Jana Szaflarskiego, i
obydwóch w bielźnie nocnej wyprowadzili na
podwórze, a następnie odwieźli do aresztów sądu
grodzkiego w Czarnym Dunajcu.

W tym czasie pobito żonę Szaflarskiego, która

odniosła wiele sińców po całym ciele (lekarz u-
znał ją przez 7 dni niezdadną do pracy).

Gdy zaczęło w dalszym ciągu chodzić po do-
mach za innymi podejrzanymi, wystraszeni mie-
szkańcy nie wiedząc co się dzieje, czy jakiś na-
pad bandycki, lub pożar, zaczęli się zbiegać,
krzyżąc ratunku. Zaczęło gwałtownie strzelać
i szczęściem tylko nikogo nie zabito ani raniono.
Gdy najwidoczniej zabrakło strzelającym nabo-
jów, przez pola odeszli w stronę Czarnego Du-
najca, a komendant posterunku ukrył się w pi-
wnicy u kierownika szkoły, mimo że nie groziło
mu żadne niebezpieczeństwo.

Macieja Biela i jego zięcia Jana Szaflarskiego
trzyma się nadal w areszcie nie wiedząc za co.
Policja śledcza prowadzi dochodzenia, i to w
niesłychany sposób. Ale trudno chłopom coś za-
rzucić, kiedy dopiero nad ranem dowiedzieli się,
że to nie był żaden napad bandycki, lecz że to
policja poszukiwała „podejrzanych“.

Zastępca wójta p. Beblak, czy też wystraszony
zajściami, czy też ruszyło go sumienie patrząc na
skutki, wniósł rezygnację ze stanowiska zastępcy.

Hej, Górale nie bójcie się,
Bebesynów pozbyjcie się.

— o o o —

Gorlice, 12 sierpnia

ZYJEMY JAK W PIEKLE

Przed kilku miesiącami zaszedł w Stróżach
tragikomiczny wypadek. Puścił ktoś pogłoskę,
prawdopodobnie bandyci, że w okolicy znajduje
się posesz Ciołkosz. Na tę wieść rozjechała się po-
licja na wszystkie strony rowerami i pociągami,
a tymczasem bandyci rozpruli kasę kolejową w
Stróżach.

Podobny wypadek wydarzył się w Gliniku Ma-
rjampolskim:

Policja inwigilowała posła Ciołkosza, a zło-
dzieje ukradli z wnętrza fabryki, ze wszech stron
oświetlonej, 10 sztab cyny po 50 kilogramów.

Nie notujemy tych faktów w chęci dokuczenia
policji, lecz jedynie dla oświetlenia systemu i
wykazania, dla jakich celów używa się policji,
którą oplacają wszyscy obywatele bez wyjątku!

W samych Gorlicach, w śródmieściu takie w
ostatnich czasach panowały stosunki, że mie-
szkańcy zmuszeni byli za numerami domów u-
trzymywać nocami straż bezpieczeństwa po kil-
kanaście osób na jedną noc. Niektórzy ulicami
niepodobna przejść nocą.

Nie dość to tem! Złodzieje dobrali się także do
starostwa! Wykradli mianowicie z akt starostwa
dokumenty osobiste dentysty Mendyka z prośby
wniesionej o koncesję...

radośnie uśmiechniętych, o byczym wyglądzie
twórców „wyscigowej“ ery. „Pierwszy patrol“,
to ofiarny stos, to życia los... Za blizka coperwa
perspektywa, 18 lat raptem. Ale w erze stawiania
za życia pomników wielkim w narodzie należy
od razu sięgnąć po dokument historyczny.

Oto na podstawie tego dokumentu, dzieje
„pierwszego patrolu“, który w nocy z 2 na 3
sierpnia 1914 roku, wyruszył z Oleandrów ku
granicy rosyjskiej, przedstawiają się pokrótce
następująco: „Patrol składał się z 7 ludzi. Zao-
patrzni oni byli w karabiny Manlichera i 150 na-
boi każdy, pewną ilość bomb dynamitowych, pu-
szkę ekrazytu, splonki i sznur. Ruszają do gra-
nicy bryczką. W rosyjskim budynku granicz-
nym już nie zastają nikogo... Obalają więc słup
graniczny..., i posuwają się do majątku Goszyce,
skąd, po odpoczynku, nakarmieniu i naostrzeniu
bagnetów..., znowu inną bryczką ruszają w stronę
Jędrzejowa. Dowiedziawszy się od powraca-
jących z Jędrzejowa rezerwistów, że nigdzie już
ani jednego Moskala niema..., postanowił już pa-
trol działać jawnie... (słowa dokumentu). Do
Jędrzejowa więc już nie jedzie, lecz skręca w
stronę Słomnik, gdzie postanawia napaść znie-
nacka na kwaterującą tam jeszcze rzekomo gra-
niczną straż rosyjską. Oczekiwani Moskale jed-
nak nie nadchodzą... (co za pech). Powtarza się

ta sama historia i we wsi Prandocin, bo i tu ży-
wego Moskala ani na lekarstwo... Patrol więc u-
waża swoją misję za skończoną... Od właściciela
majątku Skrzyszowic dostaje 5 osiodlanych koni.
A więc już na koniach, nie na bryczce, wraca do
Krakowa..., z nieużytym Manlicherem, nietknię-
tą bombą dynamitową, ekrazytem, splonką i
sznurem w plecaku...

Ze wspomnianego dokumentu historycznego
warto że wszechmiar zestawić jeszcze dwa na-
zwiska związane z historją tego patrolu. Otóż
gdy patrol już wrócił do Krakowa, to przyłączył
się wówczas do niego p. Edward Dzięk (!) Kle-
szczyński, (obecnie znany... poseł BB). Zaś brycz-
ka, którą patrol dostał w drodze ku granicy na
ul. Łobzowskiej była własnością Leona Kozłow-
skiego też znanego... posła BB byłego ministra
reform rolnych (jak widać, to posiadanie brycz-
ki kwalifikuje na „fachowego“ ministra).

Pewne pismo krakowskie, omawiając wypra-
wę pierwszego patrolu z 1914 r., pisało, że „żydzi
w Jędrzejowskim wywołali wśród Moskali po-
płoch, opowiadając, że od Krakowa ciągnie wiel-
ka ilość Sokołów“. I przez to — zdaniem owego
pisma — „patrol“ uderzył w próżnię i musiał
wrócić do Krakowa, nie napotkawszy na swojej
wyprawie żadnych sił rosyjskich“.

Już parę lat przed wojną, w okresie, który Nie-

Przed niektórymi urzędnikami starostwa,
szczególnie tymi, którzy „pracują społecznie“, lu-
dzie uciekają lub milczą w ich obecności. Czyżby
pełnili służbę wywiadu poza swymi zajęciami?
Wszystki możliwe, gdyż starosta wie dokładnie,
co drudzy urzędnicy jedzą, jak i ile godzin śpią
i z kim się wdają. O ile lepiej byłoby, gdyby tak
p. starosta wiedział, co się dzieje w biurze staro-
stwa i rady powiatowej!

Dla dopełnienia bałaganu na miejsce dr. Wy-
żykowskiego przydzielono referendarza z Wilna,
elektrotechnika z cywila, który pełni funkcję za-
stępcy starosty!

Przy sposobności poruszmy stosunki higie-
niczne i aprowizacyjne. O czyste, wieprzowe i
świeże wędliny bardzo trudno. Prócz oficjalnego
bicia w rzeźni, na wielką skalę odbywa się bi-
cie pokątne. Sklepy i zakłady niechlujne i brud-
ne, na wędlinach tysiące much, zaś wędliny wy-
daje się rękami brudnymi od pieniędzy. Na ryn-
ku istnieje jeszcze średniowieczny zwyczaj sprze-
dawania krwawych wyrobów na otwartych sto-
łach. Ulice nie zamiatane i nie kropione, za każ-
dym pojazdem unoszą się tumany kurzu. Żyjemy
jak w czasach inwazji. Niema starosty, niema
burmistrza, niema policji, nikogo to wszystko nie
obchodzi. Starosta „robi wiatr“, burmistrz swe
interesy z p. Boczkim, policja szuka ludowców
i socjalistów, zaś stosunki ogólne przypominają
Azję! Ludzie pocieszają się jeszcze tem, że prze-
żyją sanację, bo przecierpieli inwazję rosyjską
i straszną bitwę w 1915 r., więc przecierpią i
obecne ciężkie czasy. Kaz. M.

Jeszcze jeden dygnitarz

Pod tym tytułem pisze „Zielony Sztandar“:

Dotychczas było w Banku Rolnym aż 5 dyrek-
torów. Po co — trudno powiedzieć, gdyż Bank
Rolny wskutek braku pieniędzy ograniczył swo-
ją działalność właściwie tylko do licytowania
chłopów za dawniejsze pożyczki.

Widocznie uznano, że jeszcze zamało dygna-
rzy w „marmurowym pałacu“. Jak nas informu-
ją, zamianowano w ubiegłym tygodniu jeszcze
jednego dyrektora. Będzie ich teraz aż sześciu.

Jest to rzecz poprostu gorsząca. Bank Rolny
żyje z procentów ściąganych z całą gorliwością
z rolnictwa. Zamiast wprowadzić jak najdalej
idące oszczędności w wydatkach na administra-
cję, zamiast ograniczyć jak najbardziej tak zwa-
żne koszty handlowe, by móc ulżyć dłużnikom,
mianuje się w tych czasach szóstego dygnitarza.

Spółceństwo domaga się od rządu, by wglą-
dał w gospodarkę prywatnych przedsiębiorstw i
ukrócił w nich nadmierne koszty administracyj-
ne, które obciążają społeczeństwo; ale jakże się
to może stać, skoro w instytucji rządowej, jaką
jest Bank Rolny, dzieje się pod tym względem
nie lepiej!

miec zwykł nazywać „Sturm und Drang Perio-
de“, serce naprawdę rosło na widok marsowy
pierwszych strzelców, przyszych żołnierzy w
walce z caratem o wolność ludu polskiego w nie-
podległej Polsce. Sentyment nasz do „Byłych“,
prawdziwych strzelców i legionistów nie był i
nie jest koniunkturalny... Dlatego też, gdy tak
przez tych kilka ubiegłych dni na początku
sierpnia obserwowałem tę napęczniałą i uśmiech-
niętą po wojnie... „Kadrówkę“ i rozrośniętą do
setek „Pierwszy patrol“, to przypomniał mi się
świetny ustęp w jednej z polityczek gen. Słonim-
skiego na terenie „Wiadomości Literackich“. Pi-
sze on tam: „Czytamy w pięknych feljtonach
Grzymały, że boski, romantyczny emir Rzewu-
ski bił się pod Napoleonem, i cudów rycerskich
na Wschodzie dokazał. Naprawdę zaś, Rzewuski
bił się przeciw Napoleonowi w armji pruskiej, a
na Wschodzie — handlował koniami i dorobił się
grubego grosza... Stojąc onegdaj na rynku w
Krakowie słyszałem potężny huk wielobrygado-
wej orkiestry — „My pierwsza...“ itd. Jednak po-
tężne te akordy nie zdołały stłumić we mnie ci-
chego szepotu innej pieśni:

Jak król wjeżdżał w jasne wrota...

Wyszła przeciw rada złota.

A jak chłopu dół kopali,

Zaszumiały drzewa w dali...

Przywódcą austriackich monarchistów

„BOHATEREM“ PANAMY WĘGLOWEJ

Skandal węglowy w Austrii zatacza coraz szersze kregi. Po aresztowaniu czeskiego przemysłowca Marmorka, oraz po zrehabilitowaniu byłego ministra handlu Heinla, skandaliczna afera węglowa wciągnęła w swoją orbitę jeszcze jedną znaną na wiedeńskim bruku osobistość, sławnego legitymistycznego działacza-barona Schager von Eckardtsau.

W toku śledztwa wyszło bowiem na jaw, że Schager sfalszował szereg listów b. ministra Heinla, dzięki czemu uzyskał dostęp do przedstawicieli koncernów węglowych Zagłębia Ruhry i w imieniu (!) ministra handlu poczynił kilka transakcyj na dostawę węgla dla austriackich kolei związkowych. Oczywiście wziął przytem grubszą łapówkę.

Z drugiej zaś strony usiłował on przy pomocy szeregu oszustw oddać dostawę węgla dla kolei firmom z czeskiego zagłębia węglowego, też oczywiście przy pobraniu większych „prowizyj”.

Skandal ten jest wielkim ciosem dla całego ruchu legitymistycznego w Austrii. Aresztowany Schager odgrywał bowiem w tym ruchu wielką rolę i był niemal faktycznym zastępcą interesów Habsburgów na terenie republiki austriackiej.

Już w czasie wielkiej wojny stał on blisko dworu i samego cesarza Karola, który w wielu wypadkach słuchał jego rad i upomnień. Według wszelkiego prawdopodobieństwa on był inicjatorem i autorem znanego listu do Ks. Sykstusa de Bourbon w sprawie zawarcia odrębnego pokoju przez Austrię (w 1917 r.) Po rozpadnięciu się monarchii, przygotowywał osławiony powrót b. ces. Karola na Węgry, zaś po nieudaniu się tego puczu, zastępował na terenie Austrii interesy b. ces. Zytę.

Nic więc dziwnego, że obecne jego aresztowanie zadło całemu austriackiemu ruchowi monarchistycznemu dotkliwy cios.

Domowe wykształcenie

Jest już rzeczą powszechnie wiadomą, że „reprezentacyjna” rozgłośnia Polskiego Radja w Warszawie stała się wylegarnią nie tylko zmilitaryzowanych koncertów, stojących na poziomie kapitałnej kreacji kaprałkiej Dymy o Mickiewiczu, ale i wypełnienie tych zatrważająco prymitywnych ram dziennego programu powierza się ludziom, którzy nawet w izbie oświatowej bataljonu winiliby długo jeszcze siedzieć w osłej ławce a nie za katedrą.

Nawet przy bardzo skromnych wymaganiach od speakerów, można jednak żądać, aby uwerturę p. t. „Egmont” nadawaną już conajmniej 200 razy przez radjo, nauczono się i w Warszawie nadawać na płytach gramofonowych nie od środka, lecz od początku, a jeśli już speakerka popełniła ten błąd, a niezawodnie popełniała, skoro zrezygnowała z nadania części I, to jednak przyzwyczajenie nakazywało w dwóch słowach pomyłkę wyjaśnić. Ale to jeszcze drobiazg, dający się usprawiedliwić niewyrobieniem nowo zaangażowanej zapowiadaczki, dlaczego jednak speakerzy warszawscy z poczciwego wiedeńczyka Suppego robią stale Francuza Stüppego (fonetycz), dlaczego Turandot musi koniecznie brzmieć „Türandot”, co świadczy równie źle o znajomości języka francuskiego (jeżeli już koniecznie to Turando) jak i o wiadomościach z elementarnej muzykologii. Jeśli nie można od speakerów wymagać tak skromnych kwalifikacyj wykształcenia ogólnego to po jakiego djabła sili się na berdyczowską francuszczyznę?

Powiedzmy, że to tylko kwiatek z ogródka błagi warszawskiej; niechże będzie. Gdybyśmy jednak odstąpili od zarzutu nieumiejętności używa-

nia języków obcych, to w żadnym razie nie możemy zrezygnować z żądania, aby w 16 lat po oplakaniu Prywiślańskiego kraju nie kaleczyły nam uszu zwroty w rodzaju: „sadownictwo łoże pszczelnictwo”. Jeśli taki prelegent musi koniecznie gadać, to niechże da swój skrypt komuś do poprawienia i to niekoniecznie członkom sławnej komisji literackiej P. R., bo tam z pewnością takich „kacapistów” nie dojrza.

Powyższe przykłady wyłowione zostały zupełnie przypadkowo z programu 1—7 VIII rozgłośni warszawskiej, ale przegląd ich nie byłby zupełnym, gdyby pominąć komunikat rolniczy z dn. 6. VIII, o rdzy zbożowej: Puccinia graminis, którą jakaś pannica konsekwentnie tytułowała „Pucznia”. Gdyby komunikat wygłaszał speaker, pół biedy, można mu wybaczyć, ale bierze się specjalną, zapewne fachową, prelegentkę, która wyobraża sobie, że mowa jest o wdowie po kompozytorze włoskim Puccinim i rznie całą instrukcję z pełną niewiadomością sensu.

Oto zaledwie płon jednego tygodnia. Jeśli dodać do niego irytujący i niesmaczny sygnał warszawski, urywek poloneza szopenowskiego na pozytywce, coś jak reprodukcja obrazu Matejki z wyczesanych włosów, należy stwierdzić po raz setny, że środowisko ludzi uczepionych przy „placówce kultury” jaką ma być Polskie Radjo, jest nie tylko zupełnie niekulturalne ale prostoprościej na brak ogólnych i zawodowych wiadomości. Każdy człowiek głupi jest zarozumiały, dlatego apostołowie wiedzy i kultury warszawskiej starają się oślepić społeczeństwo do swego sztu-backiego poziomu.

— 000 —

Wiadomości polityczne

SOCJALISCI W PARLAMENCIE RUMUŃSKIM

Według ostatecznych, urzędowych obliczeń rumuńska partja socjalistyczna otrzymała w czasie ostatnich wyborów 101.638 głosów tj. 3.38% wszystkich oddanych głosów i 7 mandatów. Wybrani zostali tow.: dr. L. Radaceanu, Roznowan, Jan-czek, Mirescu, Moscautuanu, Gherman i Mirescu II.

Łokietek

Z Warszawy donoszą: Rozprawa przeciwko następnemu z rządu sanacyjnych terrorystów w Warszawie, słynnemu Łokietkowi została wyznaczona na październik. Na ławie oskarżonych, oprócz Łokietka, zasiądą członkowie zarządu jego „związku” a mianowicie: Bliksilber, Traczewski, Ander, Hitrow i trzech braci Grossmanów. W dniu wczorajszym wszyscy oskarżeni przebywający na wolności, otrzymali akty oskarżenia. Jednocześnie prokurator wydał nakaz aresztowania oskarżonego Andera, którego osadzono w więzieniu.

Akt oskarżenia zarzuca bandzie krwawy terror, stosowany względem tragarzy, nie należących do „związku”. W lipcu 1930 r. Łokietek przeprowadził „inspekcję” po wszystkich halach i targowiskach i gdy natrafił na tragarza nie należącego do jego związku, żądał od niego 1.200 zł. okupu za prawo pracy.

Większość tragarzy w obawie przed krwawym terorem sumę tę wnosila, zastawiając często rzeczy w lombardzie dla uzyskania tych sum. Kilku tragarzy stawiało jednak opór i jednemu z nich, Szlamie Szlamkowiczowi wybito oko i połama-no ręce. Innego, Chaima Lemoniadę częstokroć terorem zmuszano do zaprzestania pracy do czasu złożenia okupu. Wreszcie pewnego dnia w halach targowicy na Franciszkańskiej doszło na ile teroru do wielkiej awantury i strzelaniny, którą zlikwidowała policja.

HUMOR I SATYRA

— 0 —
DOBRZE JEST

Sejm jest ciągle na wywczasach
Słońcem się raduje.
Tata siedzi w Mokotowie,
Kryzysu nie czuje.
Głodnym ludziom bez wywczasów
Kiszki marsza grają.
Aby zdobyć rekord w skoku,
Z okien się rzucają.

(„Zółta Mucha”).

JAN BOJER

16

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Nareszcie skończyły jeść, dziękują, i przez chwilę siedzą cicho, szyjąc lub robiąc pończochy, a Lösse odczytuje im wiadomości z pogańskich krajów. Podczas pauzy Maren Skaret zapytuje naiwnie: — To musi być daleko do tego Mada... — Madagaskar — uzupełnia Lösse. — Aha — musi być daleko do tego kraju, dalej niż do Lofotów? — Ach Boże, co też ty mówisz — wdycha Lösse — na Lofotach niema przecie pogan. Kraje, gdzie ludzie błądzą w ciemnościach, leżą zapewne jeszcze znacznie dalej. — Tamte kiwają głowami i potakują tym prawdziwym słowom. A Lösse czyta w dalszym ciągu o działalności misjonarzy na Madagaskarze, a przed oczyma tych kobiet, co w zimową zawieję skupiły się w tej izbie rozta-czają się obrazy ciepłych krajów, w ogromnej, ogromnej dali, gdzie bronzowi poganie chodzą nago, jedynie z przepaską dokoła bioder. Słuchają opowiadania o owocach i drzewach, o których nie mają wyobrażenia, o palmach i bananach i winorośli, o chatach ze słomy, o słońcu tak palącym, że misjonarze muszą zażywać lekarstwa. Kraj ten musi być gdzieś niezmiernie daleko, ale słuchanie o nim pociesza je i krzepi. A gdy Lösse skończyła czytać, wyjmują swe kantyczki i wszystkie śpiewają nabożne pieśni, a na dworze szaleje wicher północno-zachodni i wstrząsa domem, że z trudem słyszą wzajem swe głosy. Ale Marcinek, który siedzi przy piecu trzymając kota na kolanach, nie odwraca oczu od Nilli Pio-

trowej, i w duchu zadaje sobie pytanie, czy też będzie mu wolno pójść na jej pogrzeb, bo teraz ma przecie nowe porteczki.

O tym samym czasie Paal mordował się, wlokąc ciężkie sanie na zbrocza Skaret; znalazł na szczęście towarzystwo, sąsiada Eljasza Dabera, z którym żył w zgodzie. Był to mały człeczyna, żywego usposobienia, mieszkający po drugiej stronie drogi z roslą bladą kobietą, która go tedy owędy zwała po łbie. Od czasu, kiedy służył w Lindegaard u asesora, nauczył się bardzo dumnie wymachiwać laseczką, gdy odbywał przechadzkę, a nogi stawiał od siebie, nadymając się tak samo jak asesor. Mogą się z niego naśmiewać, jeśli mają ochotę, najważniejsze to, że w głębi duszy on sam wie doskonale, kim jest. Przez całą zimę nie zarobił ani złamanego halera, i taksamo jak Paal musiał zamiast prymki zuć szypulki, których sobie wzajem pożyczali. Dziś stara widocznie znów dostała bzika, i dlatego Eljasz w takie powietrze wałęsał się poza domem. Niepodobna było rozmarwiać w tę wicherę. Mocowali się i ciągnęli swe sanie stromą drogą, a od czasu do czasu któryś przystawał, rzucając towarzyszkowi: ufl! Ale pod osłoną gór, wichura nie szalała tak okropnie, więc obaj zatrzymali się tu i patrzyli na osadę w dole, gdzie domy skuliły się, smagane wichrem i bryzgami fal, a fiord z dzikim szumem przewalał swe bałwany, jak gdyby chciał podrzucić wodę pod same niebo. Tak, tak, jednak to szczęście znajdować się przynajmniej na stałym lądzie w taką kurniawę. Powód, dlaczego ci dwaj tak chętnie z sobą przebywali był ten, że zgadzali się co do pewnego punktu, którego wszakże nigdy nie dotykali. Eljasz był przez jakiś czas stolarzem, a tu pewnego dnia musiał

z powrotem zabrać sobie łóżko, które sporządził tak znakomicie, że załamało się pod nowożeńcami. I od tego czasu nie tknął hebla, — niech sobie teraz sami robią łóżka, a żona może kłać ile się jej żywnie podoba. A Paal znowu pojechał raz do miasta z tuczną świnią, za którą matka Elżbieta spodziewała się dostać cały majątek, gdy jednak wrócił, miał już tylko kilka órów. Tak, kupił sobie pas rupturowy, który był wprawdzie bardzo paradny i pachniał farbowaną skórą, ale ile kosztował, tego nie pamiętał już dokładnie, a z reszty pieniędzy za świnię, nie mógł się żadną miarą wyliczyć. Nie pił, nie okradziono go, tu wszyscy obstarpiłi go i patrzą na niego i pytają o pieniądze za świnię. Co dostał na targu za funt i ile tego było razem? Paal nie może absolutnie dać wyjaśnienia, nie był tegi w rachunkach, natomiast ten, co od niego kupił świnię, rachował na papierze ołówkiem, więc można chyba polegać na tem. Ale Elżbieta zaczęła płakać, dzieci uśmiechały się szydersko, a stary wpadł we wściekłość. Drugi raz niech sobie oni jada na targ. I od tego czasu nie wolno było napomknąć bodaj słówkiem, by spróbował zarobić trochę pieniędzy. Pracować i mordować się, to potrafił, ale pieniądze nie chciał widzieć na oczy, aby mu tylko dano co miesiąc pół funta szypulek tytoniu do żucia.

Ten staruch naprzykład, Anders Inderberg, wychodził w pole, przynosił stamtąd robaki i w odpowiedni czas zarzucał wędkę, a ryby złowione sprzedawał dziedzicowi i proboszczowi i dostawał pieniądze. Gdy jednak kobiety we Flata napomknęły, że i inni mogliby robić coś takiego, Paal zaczął się miotać. Może go jeszcze poproszą, by znowu pojechał na targ ze świnią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z letnisk i uzdrowisk

INOWROCLAW

Sliczny jest Inowrocław jako kąpielisko wzorowo urządzone, jako przemile polskie uzdrowisko na Kujawach, w jakim znać planową i celową rozbudowę i pedantyczną, sumienną gospodarkę. Nie mam słów zachwyty i uznania i tylko dusza się raduje gdy coś podobnego widzi w ojczyźnie Kasprowicza i Przybyszewskiego. Jak tu wszystko solidne, jak tu wszystko nie obliczone na wyzysk, nie obliczone na żdzieranie skóry, jak tu wszyscy uprzejmi, jak zapobiegliwi o kuracjusza, jak tu wszystko zdumiewająco tanio, a jak wszystko w doskonałym gatunku i z uprzejmą pieczołowitością podane. W Inowrocławiu możnaby nauczyć wszystkich naszych przedsiębiorców kąpieliskowych, jak się powinno prowadzić zakład kąpielowy i jak dbać o zdrowie chorego. Nie chrzczą tu solanek, deszczówki znikąd nie dochodzą przypadkowo, urzędów wzięwalni nie zaścimają żadne Reichenhale, borowina nieprzewracana po kilka razy, wszystkie przybory balneologiczne nie zasługują — prócz pochwał — na najmniejsze zarzuty. Rozkosz prawdziwa przebywać w takim kąpielisku. Wszystko się ma, czego do kuracji potrzeba, a nawet gdy komu wpadnie w oczko urodna kujawianeczka, o chabrowych ślepiatkach, niech wpadnie do lecznicy ocznej dr. Kaczkowskiego, gdzie świetny ten okulista z oczu wszelkie jasnowłose o chabrowych oczkach wymyje. Sam — nawet nie przez ostrożność — w lecznicy okulistycznej przypadkowo zamieszkałem.

Inowrocław to miasto i Zdrój. Miasto czyściutkie, jedno z tych z pod systematycznego porządku i ładu. Zdrój od miasta parę minut drogi położony. Co kilka minut autobus zwozi i odwozi gości. Zdrój położony w przepięknym dwustomorgowym parku, o szerokich spacerach, nasadzonych kwiatnikami, kwiaty starannie utrzymane i pielęgnowane. Łazienki czyściutkie. Zakład przyrodoleczniczy wzorowy. Lekarzy ordynujących 25 o doskonałej opinii lekarskiej. Personal kąpieliskowy doskonale wyszkolony, grzeczny, nadkakujący i ohotny. Na każdym kroku uprzejmość obowiązuje. Od personelu dydaktycznego począwszy po ostatnią pielęgniarkę. W poczcie personal, jakby specjalnie doszukany, w kasie Zakładu anielskiej dobroci i cierpliwości panica zaharowana, uprzejma jednak i informuje o co się komu rozchodzi.

Zakład udziela zniżek. Sięgają w wielu wypadkach do pół ceny. Udogodnienia wszelkie. Nawet lekarze zupełnie „nie solą”. Kąpiel solankowa w pełnej cenie, kosztuje 2 zł. 50 gr. — bezwodnika węglowego 5 zł., borowinowa 4 zł. 50 gr., natryski po 2 zł., a wszelkie „Silviny” czy inne dodatki po cenie w składach aptecznych, czy aptekach. Niema nigdzie tendencji łupienia skóry.

Pensjonaty po willach — istne cacka. Nie spotyka się will drewnianych. Same śliczne murywane, gesto okwiecone, elektryka oświetlane. Ceny nieprawdopodobnie niskie. W pensjonacie luksusowym, przy wykwinym wilku ma się za 10 zł. dziennie to, za co w Krynicy czy Rabce, lub innym Zegiestowie trzeba płacić z pewnością i conajmniej podwójnie. Chce się kto urządzić nie krepując znajdzie pokój elegancki za 60 zł. miesięcznie; śniadanie: herbata z porcją mleka, 2 bułkami z masłem 50 groszy. Doskonałe mleko kwaśne na kolację z kartofkami 50 groszy! U nas w Krakowie w mleczarni coś podobnego kosztuje złościaka; obiad z 4 dań: zupa, jarzyna, pieczone kurczak albo ryba, kompot — dwa złote. W Krakowie za tę cenę i tego nigdzie nie dostanie. Wiele osób jada po prywatnych domach — wszędzie bardzo smacznie i bardzo tanio — do podziwu. Nie spotykałem tych cen w żadnym kąpielisku. Kujawy słyną nie tylko z najwyższych wzrostem ludzi w Polsce, ale i najlepszym owocem — owoce tanie, poddostatkiem. Wszystkiego w bród.

Połączenia ze światem bardzo udoskonalone. Z Krakowa dziewięć godzin pociągami, bez przesiadania — kierunek Kraków—Gdynia. Mało tu „Krakowiaków”. Czytam w spisie kuracjuszy zaledwie kilka osób. Nie wiemy w Małopolsce dość o Inowrocławiu. Nie znamy się na sławie inowrocławskich solanek, które rozchodzą się wagonowo po kraju dla innych kąpielisk. Nie znamy się na inowrocławskich urzędzeniach postępowych, nie znamy się na znakomitym zakładzie kąpielowym, jaki mamy tego rodzaju w Polsce. Biegniemy owoce wędrując w plaże i baseny, a nie naganiamy nas do prawdziwych, poważnych warstatów reperacyjnych zdrowia. Wypędzają tu artretyzmy i wiele dolegliwości ludzkich, leczą tu sumiennie i nie drogo, a nie jest wcale tajemnicą, że burmistrz miasta Jankowski niespożyte ma zasługi dla miasta i jego zdro-

jowiska i jest istnym fanatykiem społecznym w tym kierunku. Swego rodzaju praca społeczna ma tu poważne zastosowanie, zrozumienie i cel, zamknięte w system i ciągłość pracy nie na dziś, nie na jutro, nie na rzecz spekulacyjnych klik i kombinatorów, ale dla powszechnego społecznego dobra.

Zauję mocno, że skromne ramy artykułu nie pozwalają na tyle i takich hymnów, na jakie Inowrocław zasługuje.

Pragnie ktoś rozrywek, ma tu i reuniony i teatr bydgoski dwa razy w tygodniu, ma kina (z budowy marne). Słyszałem wystawienie dwóch

operetek. Bez zarzutu, sympatyczne. Antysci grają dobrze, — widzą zawsze przepelnioną salę i oklasków im publiczność nie szczędzi. Ceny mierne — kryzysowe, jakby dostosowane do dzisiejszej biedusi.

Życie knajpiarskie tu nie kwitnie, bo lokali do popierania monopolu spirytusowego nie wiele. Inna rzecz, że porządna restauracja obszerna przydałaby się miastu.

Z pełnym zadowoleniem będą wspominał Inowrocław. Było mi tu nie tylko dobrze, ale po kilkunastu kąpielach czuję się o wiele zdrowszym. St. Sz.

Z życia robotniczego

ZWYCIEŚTWO ROBOTNICZE W WYBORACH DO KASY BRACKIEJ W BOCHNI

W niedzielę 7 sierpnia odbyło się bardzo liczne zgromadzenie górników w sali Domu Robotniczego w Bochni. Przewodniczył tow. Wolas, sekretarował tow. Borycki. Na zgromadzeniu tem uchwalono bardzo ostry protest przeciwko ograniczeniu świadczeń w Kasie chorych, tak dla członków, jakoteż i ich rodzin, przyczem stosowną obszerną rezolucję uchwalono przesłać do Kasy chorych w Tarnowie. Równocześnie omówiono sprawę wyborów do Kasy Brackiej i ustalono listę kandydatów.

Wybory te odbyły się na drugi dzień, t. j. w poniedziałek 8 bm., kandydaci ustaleni na zgromadzeniu zostali wszyscy wybrani, z tem tylko, jeden bebecz gorliwy dostał aż 9 głosów. Nazwisko tego pana winno być wszystkim znane. Nazywa się on p. Berski.

Również w niedzielę 7 bm., odbyło się zgromadzenie członków Stowarzyszenia Domu Robotniczego w Bochni, pod przewodnictwem tow. Urbańskiego, sprawozdanie kasowe składał tow. Wolas, imieniem Komis. Rewiz. tow. Kurleto, zgromadzenie uchwalili absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego. Wybrano zarząd w składzie 12 osób i 6 zastępców zgodnie ze statutem Stow. Domu Rob. w Bochni.

— 000 —

ZWYCIEŚKI STRAJK BUDOWLANY W SAMBORZE

W Samborze powstał w br. oddział Związku robotników budowlanych, który ostatnio proklamował strajk, wobec tego że starania Związku o spowodowanie przybycia do Sambora inspekto-

ra pracy dla zbadania stosunków okazały się bezskuteczne. Inspektor nie przybył i robotnikom nie zostało nic innego, jak uciec się do broni strajkowej.

W czasie strajku jeden ze strajkujących robotników został na podstawie denuncjacji Ignacego Świechty, największego w Samborze przedsiębiorcy budowlanego, znanego z niesłychanie brutalnego traktowania robotników, wsadzony bez rozprawy na 6 dni aresztu, a nadto wskutek denuncjacji prof. Scheffnera, znanego w Samborze „pedagoga”, aresztowano 3 towarzyszy budowlanych, których wszakże na drugi dzień sąd kazał zwolnić wobec braku dowodów jakiegokolwiek winy z ich strony.

Mimo to stanowcza postawa i spokój robotników doprowadziła po 6-dniowym strajku do zawarcia umowy, ważnej do końca grudnia br. i będącej częściowym zwycięstwem Związku. Gwarantuje ona przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, uznanie pośrednictwa pracy przy związku, zatrudnianie miejscowych sił roboczych, klasyfikowanie robotników murarzy, cieśli i pomocników w porozumieniu się pracodawców z delegatami robotników, oraz podwyżkę płacy, jakkolwiek nie odpowiadającą w zupełności potrzebom.

Tak więc robotnicy samborscy ocknęli się i zrozumieli jakie korzyści daje solidarność i regularne płacenie wkładek do związku, a w szczególności posłuch dla wybranego zarządu. Następną akcją cennikową przyniesie z pewnością o wiele pełniejsze zwycięstwo.

Wzywamy więc wszystkich robotników budowlanych, by nie rozbijali się na małe organizacyjki, z którymi niikt się nie liczy, lecz wszyscy zwarcie i karnie zgrupowali się w klasowym Związku robotników budowlanych.

Polska wyprawa astronomiczna do Ameryki Północnej

W dniach od 2 do 9 września br. odbędzie się w Cambridge Mass., w Stanach Zjednoczonych, międzynarodowy kongres astronomów. Na kongres ten wyjeżdżają w charakterze delegatów Polskiej Akademji Umiejętności — jako przedstawicielki państwa polskiego w międzynarodowych unjach naukowych — pp.: Tadeusz Banachiewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Józef Witkowski, profesor Uniwersytetu w Poznaniu. Poza swym udziałem w kongresie, wymienieni astronomowie zamierzają obserwować całkowite zaćmienie słońca w dniu 31 sierpnia br., widzialne w szerokim na 157 km. pasie Kanady i Stanów Zjednoczonych. Obserwacji tych nasi uczeni mają dokonać zapomocą tak zwanych „chronokinematografów”, narzędzi skonstruowanych w Polsce przed ekspedycją zaćmieniową Polskiego Towarzystwa Astronomicznego do Laponji Szwedzkiej w 1927 roku.

Badania polskie poczynione będą w kooperacji z analogicznymi obserwacjami astronomów amerykańskich, z profesorem Ch. H. Smiley'em z uniwersytetu Browna w Providence na czele, którzy również obserwować będą zaćmienie zapomocą aparatów krakowskich, będących po dzień w swoim rodzaju unikatem. Aparaty te, o monturze pochodzącej z wytwórni w Zawierciu, umożliwiają mianowicie pochwylenie przebiegu zaćmienia w czasie z dokładnością, poprzednio nie osiąganą zapomocą największych nawet teleskopów, dzięki zużytkowaniu w tym celu zjawiska tak zw. perel Baily, towarzyszących początkowi i końcowi fazy całkowitej.

Polscy astronomowie zamierzają obserwować zaćmienie w miejscowości Nawburyport, w pobliżu Bostonu, zaś ich amerykańscy koledzy obiorą prawdopodobnie Brunswick stanu Maine. Stacje te nie znajdują się na linii centralnej pasa całkowitego zaćmienia, lecz niedaleko od brzo-

gów tego pasa i zaćmienie całkowite trwać tam będzie 66 sek. (na linii centralnej około 100 sekund). W razie niepogody obserwacje naturalnie mogą być udaremnione, ale w wymienionych miejscowościach są dość duże szanse bezchmurnego nieba.

Polska wyprawa astronomiczna doznała życzliwego poparcia ze strony wszystkich władz centralnych i instytucyj, do których o pomoc się zwracała. Koszta transportu aparatów polskich pokrywa Narodowy Instytut Astronomiczny i zainteresowani astronomowie amerykańscy.

ROZMAITOŚCI

NAJWIĘKSZY SAMOŁOT WODNOLĄDOWY. W Stanach Zjednoczonych oddano świeżo do użytku największy samolot wodnolądowy. Ponieważ aparat ten wykazał wysokie swoje kwalifikacje, rozpoczęto budowę szeregu dalszych okazów tego typu. Samolot ten potrafi startować i opuszczać się tak na lądzie jak na wodzie, posiada on koła i pływacze, które spuszczać względnie podnosić można zapomocą dźwigni. Podobne samoloty już od dłuższego czasu są w użyciu także w innych państwach, lecz nigdzie dotąd nie przybrały tak olbrzymich rozmiarów, jak model amerykański. Może on pomieścić 60 pasażerów, posiada zbytownie urządzone salony i kabiny do spania itd. i służy wyłącznie do użytku pasażerów wybrednych w komunikacji między Północną a Południową Ameryką. Konstruktorem tego olbrzymia jest inżynier Sikorski, który już przed wojną budował olbrzymie samoloty dla rządu rosyjskiego, a od roku 1918 jest w służbie Stanów Zjednoczonych. Przedsięwzięte zeszłego roku loty próbne wypadły doskonale. — Największa szybkość samolotu wynosi 220 km., szybkość komunikacyjna 185. Do zapędu służą cztery motory, każdy o sile 575 koni mechanicznych.

Organizacja przemysłu naftowego

Długie i zawile debaty nad organizacją przemysłu naftowego, przekonały dosadnie sfery rządowe, że łatwiej było opracować projekt ustawy o przymusowej organizacji przemysłu naftowego, niż wprowadzić go w życie. Podczas pertraktacji przemysłowców z rządem, ujawniła się cała masa sprzeczności, których jednak mimo wysiłku ze strony przedstawicieli rządu, usunąć się nie dało.

W artykule „Polski Gospodarczej” pod tytułem „Wielki dzień przemysłu naftowego” widzimy, jak smutny wynik był tego wielkiego dnia, jak wątki nici powiązały owe naturalne sprzeczności, istniejące w przemyśle naftowym.

Dopiero minął ów „wielki dzień”, a już się słyszy wśród przemysłowców naftowych wszystkich ugrupowań narzekania na tę nową organizację, a co ważniejsza, to wszystkie niedomagania przemysłu składa się na karb nowej organizacji. Już przy pertraktacjach trzeba było latać niezadowolone jednej grupy kosztem drugiej. Oto, co czytamy w cytowanym artykule.

„Również zostały opracowane i przyjęte nowe zasady wewnętrzne przyszłego Syndykatu Przemysłu Naftowego, mającego zgrupować bez wyjątku rafinerje. Oparte one zostały na zdolności przerobowej rafinerji i produkcji własnej ropy. Rafinerje, które będą prowadzić wiercenia, będą miały z tego korzyść podwójną: zmniejszenie kosztów rafinacyjnych, przez zwiększenie ilości przerabianej ropy i przez powiększenie klucza sprzedaży na rynku krajowym”.

Nic zatem dziwnego, że z takiego załatwienia sprawy czysti rafinerzy nie mogą być zadowoleni. A również i ustalona cena ropy, oraz sposób jej obliczania nie może zadowolić czystych producentów.

Weźmy na przykład ustalenie ceny ropy. Do końca bieżącego roku cena została ustalona na 156 \$ za cysternę, plus do tego przychodzą dodatki, a to w lipcu 24 \$ od cysterny, w sierpniu i wrześniu po 19 \$, wreszcie w październiku, listopadzie i grudniu po 14 \$. Po upływie jednak tego okresu dalsza cena ustalona będzie w drodze arbitrażu.

Na najbliższe półrocze określono cenę utargu końcowych produktów na 245 \$ za wagon. Jeżeli utarg ten wzrośnie do 265 \$, to cena ropy podniesie się do 170 \$ za wagon, gdy utarg wzrośnie do 285 \$, to cena ropy podniesie się do 180 \$. Przy utargu ponad 310 \$ cała nadwyżka dzieli się po połowie między rafinerów i producentów, zaś przy spadku utargu poniżej 245 \$, stratami obciąża się w jednej czwartej rafinerów, a w trzech czwartych producentów.

Już to samo dowodzi, jak różną miarę stosuje się do różnych ugrupowań. W zyskach rafinerzy biorą udział w połowie, w stratach zaś tylko w jednej czwartej. A więc większy ciężar zwała się na producentów, niż rafinerów, mimo, iż większe ryzyko ponoszą producenci. Zrozumiałem jest zatem, że porozumienie to z trudem doprowadzono i to za ledwie do końca roku, a potem przychodzi arbitraż. Jaki będzie wynik tego arbitrażu, to zobaczymy w przyszłości.

Zaden bodaj przemysł nie posiada w sobie tak różnorodnych sprzeczności, jak przemysł naftowy. W łonie żadnego przemysłu nie zachodzą takie rozbieżności interesów, jak w przemyśle naftowym. Podstawą jednak i początkiem całego przemysłu naftowego jest kopalnictwo. Od tego bierze swój początek całe rozgałęzienie przemysłu naftowego.

A więc, istnieją przedsiębiorstwa, które posiadają tylko kopalnie (czysti producenci), z których wydobywają ropę i gaz ziemny. Dążeniem tych przedsiębiorstw jest otrzymać za wydobytą surowcę jak najwyższą cenę. Odbiorcami tych przedsiębiorstw są rafinerje nafty, gazolinarnie i przedsiębiorstwa gazowe.

Drugą grupą przedsiębiorstw to są tak zwani producenci rafinerzy, to są ci przemysłowcy, którzy posiadają swoje kopalnie, a równocześnie mają swoje własne rafinerje i gazolinarnie. Dla tych przemysłowców posiadających własny surowiec dla przeróbki w swoich rafinerjach i gazolinarniach, korzystnym jest raczej, aby ceny surowca były niskie niż wysokie, gdyż często zachodzi potrzeba kupienia obcego surowca do przeróbki. Trzecia grupa przemysłowców naftowych to są czysti rafinerzy, nie posiadający własnej ropy, a całkowicie skazani na zakupno ropy od producentów. Rzecz zrozumiała, że tej grupie zależy również na możliwie najniższej cenie surowca. A niezależnie od tego między rafinerjami czystymi a rafinerami producentami, toczy się ciągle spór o kontyngenty przeróbki, eksportu i sprzedaży krajowej.

Już widzimy z powyższego, jakie zachodzą rozbieżności interesów w łonie jednego przemy-

ślu. A przecież poruszyliśmy tylko ważniejsze sprzeczności, gdyż niezależnie od tego w każdej grupie zachodzi szereg drobniejszych rozbieżności.

Wysiłek rządu, aby w jednym tygłu zmieszać te wszystkie istniejące rozbieżności w przemyśle naftowym, nie doprowadzi do celu. Jest to robota na krótką metę, co zresztą widzimy już z treści zawartej umowy. W takiej organizacji sprzeczności interesów muszą się z jeszcze większą siłą zarysować. Chaos na tem tle powstały w przemyśle niewątpliwie w pewnej mierze odbije się i na pracownikach tego przemysłu. Przemysłowcy będą szukali pokrycia wszystkich swoich niedomagań w placach robotniczych i urzędniczych. Wypowiedzenie umowy robotnikom zbiegło się właśnie z tym momentem. Tak zresztą jak zawsze bywa, najslabsi poniosą największe ciężary tych eksperymentów. Wielcy przemysłowcy użyją wszystkich środków, aby obronić swój stan posiadania i wyciągnąć korzyści nawet z takiej organizacji. K. J.

Nieudały męczennik

Faszyści pragną posiadać męczenników. Jest to dosyć zrozumiałe. Uciekający złodziej krzyczy: „Łapaj złodzieja!”, a mordercy chcą uchodzić za prześladowanych.

Zdawało się, że męczennik już jest. Gdzieś w Ameryce przy odstawianiu pomnika Garibaldiemu zabity został faszysta Salwator Arena. Znakiem zwłoki „męczennika” na koszt rządu włoskiego sprowadzono do Włoch, odbył się z wielką pompą pogrzeb „narodowy”, cały Neapol wywiesił flagi opuszczone do połowy masztu w dniu, gdy okręt wiozący zwłoki „męczennika” zawinął do portu. Rozpisano konkurs na projekt pomnika, na grobie „bohatera” miało się palić wieczne światło jak na grobie Dantego, gdy... paryskie wydania dzienników amerykańskich przyniosły wyniki śledztwa o zamordowanie Areny. Policja amerykańska zdążyła bowiem w międzyczasie ująć mordercę i ustalić curriculum vitae zamordowanego.

Okazuje się, że najwybitniejszy czyn bohaterskiego żywota Salwatora Areny zdarzył się w r. 1924. Arena był jednym z członków bandy, która podówczas dokonała w Montrealu w Kanadzie napadu na bank przy pomocy bomb dynamitowych, zamordowała kasjera i zrabowała 150.000 dolarów. Jeden z członków bandy zmarł wskutek ran, odniesionych w czasie akcji, czterej zostali straceni, czterej skazani na 30 lat więzienia, dwóm udało się z częścią łupu zbiec do Stanów Zjednoczonych; jednym z tych dwóch szczęśliwców był „męczennik” Salwator Arena, który po przybyciu na ziemię, niegdyś Waszyngtona, a dzisiaj Rockefellera i Caponego, poświęcił się „działalności patryotycznej” w szeregach czarnokoszulców.

Niedość na tem! Okazuje się, że mordercą tej ozdoby faszyzmu jest Dominik Trumbetta, naczelny redaktor głównego organu faszystowskiego w Stanach Zjednoczonych „Il stirpo grido”, który zresztą wcale nie miał zamiaru zabijać swego konfratry. Kula, od której zginął Arena, była przeznaczona dla antyfaszysty Listy, ale zbroj strzela, a Pan Bóg kule nosi. I godny bohater faszystowski Salwator Arena, oberwawszy się z szubienicy w Kanadzie, zginął w Stanach Zjednoczonych od kuli swego kompana.

Wobec tego roboty koło budowy pomnika wstrzymano. Powódz artykułów prasy włoskiej ku chwale „męczennika” ustała nagle jak uciął.

I faszyzm jest ciągle w poszukiwaniu męczennika. Taki pech!

Z kraju i ze świata

DYREKTOR BANKU EWANGELICKIEGO W CIESZYNIE ZA KRATKAMI. Od dłuższego już czasu krążyły po Cieszynie różne wersje o poważnych nadużyciach w Banku Ewangelickim. Nie można było jednak dojść sedna rzeczy, albowiem wszystko było pokryte mgłą tajemnicy i tuszowania. Wybrana swego czasu specjalna komisja rewizyjna została przez byłego prezesa Rady nadzorczej rozwiązana i wydawało się, że sprawa wyjaśnienia sytuacji utonie w zapomnieniu. A jednak. Na żądanie kilku członków Rady nadzorczej, którzy nie mogli pogodzić sumienia z istniejącym

stanem rzeczy, przybyła komisja rewizyjna Związku Komunalnych Kas Oszczędności i po pobieżnym zapoznaniu się z biegiem spraw z miejsca poleciła policji zainteresowanie się osobą dyrektora Pawła Molina, który też w następstwie tego zainteresowania się znalazł się, przypuszczalnie na dłuższym przymusowym wypoczynku w więzieniu cieszyńskiego Sądu okręgowego. Teraz dopiero wrzód pękł. Nic nie pomogły rejentalne ani senio ralne zabiegi o zatuszowanie sprawy. Wprawdzie te zabiegi trwają w dalszym ciągu, lecz mamy nadzieję, że wymiar sprawiedliwości nastąpi i że te wysiłki nie odniosą skutku. Byłby to bowiem skandal nielada, gdyby sprawę postronnym czynnikom udało się zatuszować. Wychodzą bowiem sprawy na jaw, które są jednym wielkim horendum i dziwić się należy, że aresztowany został tylko jeden członek zarządu, gdy tymczasem winę ponoszą i inni członkowie zarządu i rady nadzorczej. — W szczególności winę tych padużycy ponoszą między innymi obecny dyrektor Banku p. Krupa i buchalter Wałach, którzy czy z tej czy innej przyczyny nie zapobiegli nadużyciom Molina, które, jak niesie, dochodzą już setek tysięcy. Dziwnym zbiegiem okoliczności sprawa Molina łączy się ze sprawami nadużyć innych chętnych do beztronskiego życia ludzi w Cieszynie. I tak po zamknięciu kasjera Tow. Zaliczkowego, po zamknięciu urzędnika z browaru, dalej po zamknięciu członka Komitetu wystawowego dochodzi jeszcze dyrektor Banku Ewangelickiego. Słychać jeszcze, że i w Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie także nie wszystko jest w porządku. Z tego pobieżnego przedstawienia wynika, że Cieszyn staje się powoli gniazdem wszelkiej niechlujności, korupcji i nadużyć, a wszystkiemu temu patronuje sanacja pod łaskawym patronatem sanacyjnych macherów. Do sprawy jeszcze powrócimy.

JESZCZE O POSTERUNKOWYM FICIE. — Z Brzeszcz piszą nam: Przed niedawnym czasem powracali młodzi robotnicy ze zmiany na kopalni do domu po północy a to: Ignacy Jaśko i Sikora Marcin, gdy na chodniku, obok sklepu robotniczego idący w przeciwnym kierunku posterunkowy Fita, krzyknął: stać ręce do góry — i momentalnie przyskoczył do Jaśki i uderzył go rewolwerem w twarz tak silnie, że zadał mu ranę, która pozostawiła okaleczenie na całe życie. Następnie uderzył Marcina Sikorę tak, że go okaleczył, lecz nie tak silnie. Sikora zaczął krzyczeć: co pan robisz p. Fita, my przecież powracamy z pracy, z kopalni do domu. Wtedy Fita odszedł. — Kiedy przyszedł Jaśko do domu opowiedział to zającie bratu i matce. Brat Jaśki wziął lampkę elektryczną udał się na miejsce, na którym został jego brat pobity, i znalazł rewolwer rozbity od uderzenia. Następnego dnia matka Jaśki, wdowa po zabitym górniku, poszła do mieszkania posterunkowego Fity z zapytaniem, dlaczego jej syna skatował. Fita zaczął Jaśkową przeproszać i wręczył jej 10 zł. za milczenie. Jaśkowa kwoty tej nie przyjęła i odeszła. Zdarzenia tego rodzaju w Brzeszczach są częste. Jaśkowa nie zrobiła doniesienia z obawy przed szykaną. Dopiero teraz, kiedy wypadki pobicia przez post. Fitę się pomnożyły, wyszła i ta sprawa Fity na światło dzienne. Może kompetentne władze zrobią wreszcie porządek z tym panem?

AFERA SZANTAŻOWA W ŁODZI. Sprawa braci Fajbusiewicz (pisaliśmy o niej przed kilku dniami), którzy przez kilka lat terroryzowali rzeźników żydowskich i byli postrachem dla ludności, zatacza coraz szersze kręgi. Władze śledcze, prowadzą w dalszym ciągu w przyspieszonym tempie dochodzenie, które napotyka na trudności, gdyż poszkodowani i świadkowie w obawie przed zemstą Fajbusiewiczów i ich przyjaźniół starają się nie składać obciążających zeznań, względnie wskazują na inne osoby poszkodowane. Dzięki mozolnym dochodzeniom wydział śledczy zdobył szereg dowodów obciążających, wskazujących, że bracia Fajbusiewicz terroryzowali rzeźników, zbierali systematycznie daniny i mają na sumieniu cały szereg rozpraw nożowych i bójek. Władze śledcze aresztowały najmłodszego z braci Fajbusiewiczów, 23-letniego Motła, który dotychczas przebywał na wolnej stopie. Jak się okazuje, Motel Fajbusiewicz był pośrednim sprawcą niektórych wypadków wymuszenia i z polecenia swych braci zorganizował specjalną paczkę awanturników, którzy w razie potrzeby biciem wymuszali opłaty różnej wysokości. Terroryści zmuszali do opłacania stałego haraczku żydowskich właścicieli i szoferów autobusów zatrzymujących się na dworcu autobusowym, w przeciwnym razie przecinali opony, terroryzowali pasażerów, psuli maszyny itp., a nawet nastawiali specjalnych złodziejasków, by okradali pasażerów i obsługę. Obecnie wydział śledczy ustala sumę, na jaką poszkodowani zostali kupy, rzeźnicy i inni z powodu teroru Fajbusiewiczów, poczem akta przekazane zostaną do sądu.

SPRAWA ARTYSTY-MALARZA MOCZULSKIEGO PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM. Dnia 18 sierpnia Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie sprawę artysty malarza p. Moczulskiego, oskarżonego o kontrabandę antyków. P. Moczulski spędził niemal całe życie poza Polską, w ostatnich zaś latach postanowił powrócić do kraju i przywiózł ze sobą cenną kolekcję antyków. Zbiory te na granicy znalezione w jego kufrach, władze celne skonfiskowały je i nałożyły na właściciela grzywnę w kwocie 18.500 zł. P. Moczulski odwołał się do sądów, wykazując, że zbiory te były dorobkiem całego jego życia i że nie zamierzał wcale ich sprzedawać, więc nie mogą być uważane za kontrabandę. Sady w dwóch instancjach utrzymały jednak w mocy konfiskatę, zniżając tylko wymiar grzywny do 500 zł. Wynik sprawy przed Sądem Najwyższym budzi w kołach artystycznych żywe zainteresowanie.

CZY PANI WOLNO NIE WPUŚCIĆ DO MIESZKANIA PÓŹNO WRACAJĄCEJ SŁUŻĄCEJ? Sąd grodzki karny w Warszawie miał do rozstrzygnięcia następującą sprawę: Pani Helena P. zirykowała się, że jej służąca Gałazkówna późno w nocy wracała do domu i to w towarzystwie męskim. Wreszcie zapowiedziała Gałazkównie, że o ile raz jeszcze przyjdzie tak późno, pozostanie za drzwiami. Dziewczyna nie uległa się groźby i tegosamego dnia powróciła do domu o godzinie 3 po północy. Daremnie dobijała się do drzwi, kołatała, gromociła. Chlebodawczyni stanowczym głosem oświadczyła, że nie wpuści jej do domu. Gałazkówna weszła taką awanturę, iż w nocy trzeba było wzywać policję. Spisano protokół i niebawem elaborat ten powędrował do sądu grodzkiego, przed którym panią Helenę P. oskarżono o samowolę, bowiem nie wpuściła do mieszkania osoby zameldowanej, czem dopuściła się samowoli. Sąd uznał Helenę P. winną i wydał wyrok skazujący ją na 2 tygodnie aresztu.

TELEGRAMY

RZĄD NIC NIE WIE O OBNIŻCE KOMORNEGO

Warszawa, 13 sierpnia (Tel. wł.). W ostatnim czasie pojawiły się w prasie informacje, jakoby miała nastąpić obniżka komornego na podstawie wydać się mającego przez rząd dekretu. Agencja „Press” zwróciła się do sfer miarodajnych, gdzie jej zakomunikowano, że żadne ustawowe obniżenie komornego nie jest przewidziane i że nie jest opracowywany dekret dotyczący obniżki komornego.

NIŻSI FUNKCJONARJUSZE PAŃSTWOWI ŻĄDĄJĄ COFNIECIA REDUKCJI PŁAC

Warszawa, 13 sierpnia (Tel. wł.). W dniach 14 i 15 bm. odbędzie się tu zjazd Związku niższych funkcjonariuszów państwowych. Jak informują, na zjeździe ma być podniesione żądanie przywrócenia uposażenia z 1 kwietnia 1931, tj. cofnięcia ostatnich dwóch obniżek.

OSŁAWIONE ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE LUPANAREM

Warszawa, 13 sierpnia (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki popołudniowe przynoszą sensacyjne szczegóły o osławionych zakładach żywardowskich. Mianowicie do prokuratury warszawskiej wpłynęło doniesienie kilku młodych robotnic na jednego z majstrów fabrycznych o zmuszanie ich do nierządu. Przeprowadzono dochodzenie, z którego wynika, że majster ów, którego nazwiska nie podają, nie działał samoistnie, lecz miał oparcie o wpływowe osobistości.

WZAJEMNE USTĘPSTWA CELNE POLSKO - FRANCUSKIE

Warszawa, 13 sierpnia (Tel. wł.). Podpisane w Paryżu porozumienie handlowe polsko - francuskie przynajmniej Polsce do wywozu do Francji kontyngent 1500 q chmielu i 1500 q ozokierytu. Francja natomiast otrzymała kontyngent na przywóz do Polski 1000 q części do rowerów i udogodnienia celne dla kamieni sztucznych.

RUGI ROBOTNIKÓW POLSKICH W HOLANDJI

Warszawa, 13 sierpnia (Tel. wł.). Z Hagi donoszą, że wkrótce mają się zacząć w Holandji rugi bezrobotnych robotników polskich, których jest tam kilkanaście tysięcy. Ponieważ między Polską a Holandją niema konwencji co do wzajemnej pomocy dla bezrobotnych, robotnicy polscy będą traktowani jako „uciążliwi cudzoziemcy”.

ZNOWU ODROZONY WZLOT PICCARDA

Zurych, 13 sierpnia. Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych prof. Piccard zmuszony został do odroczenia swego lotu w stratosferę. Wobec dziennikarzy oświadczył uczony, że wedle oceny meteorologów należy się spodziewać poprawy pogody za dwa do trzech dni. Zaznaczył jednak prof. Piccard, że lot zostanie podjęty nie wcześniej, jak we wtorek.

Hindenburg nie oddał władzy Hitlerowi

Berlin, 13 sierpnia. Zapowiedziane rozmowy decydujące w sprawie wyjaśnienia sytuacji rządu Rzeszy rozpoczęły się dziś rano od konferencji ministra Reichswehry v. Schleichera z Hitlerem. Po tej konferencji, która trwała blisko półtorej godziny, Hitler udał się do kanclerza v. Papena. Rozmowa ich trwała przeszło dwie godziny. W toku tej rozmowy rozeszła się pogłoska, że Hitler odrzucił propozycję kanclerza. Pogłoska ta została później oficjalnie potwierdzona. Kanclerz proponował Hitlerowi urząd wicekanclerza i premiera rządu pruskiego oraz 4 ministerstwa w rządzie Rzeszy. Hitler odrzucił te propozycje i zażądał złożenia w jego ręce całej władzy. Gdy żądanie to nie zostało przyjęte, Hitler zapowiedział ostrą opozycję jego partji wobec rządu Rzeszy. Wobec negatywnego wyniku konferencji kanclerza z przywódcą partji narodowo-socjalistycznej zapowiedziane na południe przyjęcie Hitlera przez Hindenburga zostało odroczone do popołudnia.

Berlin, 13 sierpnia. Pierwszy przywódca Stahlhelmu Seldte przybył wczoraj na dłuższy pobyt do Berlina i wkrótce potem udał się do kanclerza v. Papena, z którym odbył dłuższą konferencję.

Krew się leje mimo sądów doraźnych

Berlin, 13 sierpnia. W Krefeld, w Nadrenji, dokonano wczoraj równocześnie w trzech wielkich sklepach zamachów przy użyciu bomb z gazami łzawiącymi. O godzinie 6 wieczorem wrzucili nieznanymi sprawcy bomby gazowe do wielkich domów towarowych Woolworth, EHP i Tietz. — Skutki gazów łzawiących były tak silne, że tak publiczność, jak personal zmuszone były do pędzelnego opuszczenia lokali. Po odpowiednim przewietrzeniu przez straż pożarną gaz w dalszym ciągu uniemożliwiał przebywanie w sklepach, które musiano zamknąć.

Ubiegłej nocy dokonano w Dreźnie dwóch zamachów bombowych. Przy Sorbenstrasse rzucono pod budynek, w którym mieści się biuro par-

ty komunistycznej, bombę, która wybuchając, — wyrządziła znaczne szkody materialne. Drugiego zamachu bombowego dokonano przy Kolumbusstrasse, przyczem członek partji komunistycznej, Brothe, odniósł ciężkie rany. Sprawcy zbiegli.

W Pokrzywnicy, na Śląsku, w okręgu opolskim nieznanymi sprawcami oddali kilka strzałów karabinowych do mieszkania wójta. Strzały nie zraniły nikogo.

Berlin, 13 sierpnia. Pełnomocnik komisara pruskiego dr. Bracht, wydał dziś dla wszystkich władz policyjnych rozporządzenie, zawierające szczegółowe przepisy w sprawie walki z terorem politycznym.

Groźba wielkiego strajku w Anglii

London, 13 sierpnia. Sytuacja w przemyśle bawelnianym, w okręgu Lancashire, zaostrzyła się do tego stopnia, że strajk robotników wydaje się być nieunikniony. Obie strony, tj. pracodawcy i

robotnicy podtrzymują nieustępliwie swoje warunki, wobec czego należy się liczyć z proklamowaniem strajku w najbliższych godzinach.

— 000 —

POZYCZKA DLA RUMUNJI

Bukareszt, 13 sierpnia. Dziś przedpołudniem podpisany został układ pożyczkowy między rządem rumuńskim a konsorcjum banków szwajcarskich. Układ przyznaje Rumunii pożyczkę w wysokości 50 milionów franków szwajcarskich. — Pożyczka może być podwyższona do 70 milionów.

LIKWIDACJA MONARCHISTÓW W HISPANII

Madryt, 13 sierpnia. — Przesłuchanie policyjne przywódców ostatniego zamachu stanu w Hiszpanji prowadzone jest w trybie przyspieszonym. Po ukończeniu śledztwa przywódcy postawieni zostaną pod sąd wojenny. Rząd zarządził zamknięcie wszystkich lotnisk wojskowych i cywilnych celem uniemożliwienia osobom zamieszczanym w zamachu stanu ucieczki z Hiszpanji. Parlament przyjął wczoraj w pierwszym czytaniu ustawę, wedle której urzędnicy państwowi, biorący udział w spisku antyrządowym, będą wydalani ze służby.

PIORUN ZABIŁ DWÓCH PIŁKARZY

Berlin, 13 sierpnia. Na boisku sportowym w Lemgo (księstwo Lippe) uderzył dziś piorun podczas gwałtownej burzy w grupę piłkarzy, z których dwóch zostało zabitych na miejscu, a sześciu ciężko porażonych.

20 WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH W DWÓCH DNIACH

Paryż, 13 sierpnia. W ciągu czwartku i piątku wydarzyło się we Francji ponad dwadzieścia wypadków samochodowych, których ofiarą padło 12 zabitych i 17 rannych. Wśród ofiar śmiertelnych znajduje się także angielski pisarz dramatyczny Mackenzie.

WRAZENIE MOWY HOOVERA

Paryż, 13 sierpnia. Prasa francuska zajmuje się dziś obszernie wczorajszą mową Hoovera, — aczkolwiek jednogłośnie ocenia ją jako mowę agitacyjną kandydata na prezydenta. „Echo de Paris” pisze, że wynurzenia prezydenta Hoovera zdolne są do wzbudzenia zaniepokojenia, mimo iż są tylko mową przedwyborczą. Mogą one tylko zwiększyć w Europie niepewność polityczną, za którą po części Ameryka ponosi odpowiedzialność. Dziennik zbliżony do Herriota „Ere Nouvelle” uważa mowę Hoovera za ostrożną zapo-

wieź zmiany polityki amerykańskiej w stosunku do Europy. Dziennik socjalistyczny „Populaire” aprobuje stanowisko Hoovera bez zastrzeżeń.

London, 13 sierpnia. Prasa angielska, podobnie jak prasa francuska, zajmuje wobec wczorajszej mowy prezydenta Hoovera stanowisko krytyczne. Także prasa angielska jednomyślnie uważa ją za mowę kandydacką. Jedynie organ partji pracy „Daily Herald” aprobuje stanowisko Hoovera w dziedzinie rozbrojenia i długów wojennych. — Dziennik zauważa, że państwa europejskie nie mogą liczyć na ulgi w spłatach długów wojennych, jak długo niepotrzebnie wyrzucają pieniądze na zbrojenia.

PROBA KONTREWOLUCJI W CHILE

Nowy Jork, 13 sierpnia. W Santiago de Chile doszło wczoraj do poważnych rozruchów studenckich. Około 400 studentów zabarykadowało się wczoraj w gmachu uniwersytetu i proklamowało utworzenie republiki mieszczańskiej. Policja otrzymała rozkaz opróżnienia gmachu, a gdy studenci stawili opór, otworzyła ogień karabinowy. Po dłuższej walce policja wtargnęła do gmachu i wszystkich studentów aresztowała. Podczas walki ośm osób zostało zabitych, a około trzydzieści osób odniosło rany. Uniwersytet został zamknięty.

Nowy Jork, 13 sierpnia. Wedle doniesień z Santiago de Chile, rząd chilijski ogłosił w całym kraju stan oblężenia.

BOLIWIJSKIE WARUNKI ZAWIESZENIA BRONI

Nowy Jork, 13 sierpnia. W odpowiedzi na notę państw neutralnych w sprawie zażegnania konfliktu boliwijsko-paragwajskiego rząd boliwijski przesłał państwom neutralnym notę, w której wysuwa swoje warunki. Boliwia żąda, aby zawieszenie broni i zawarte zostało pod warunkiem pozostawienia wojsk boliwijskich na pozycjach obecnych. Godzi się rząd boliwijski na oddanie sporu do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, jednak odrzuca projekt wycofania swych wojsk z terenu paragwajskiego, uzasadniając ten warunek tem, że opróżnienie terenu zajętego nie może dokonać, ponieważ nie zgodziłby się na to ani parlament ani naród.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z dnia

„NOWA” KADRÓWKA W „WYŚCIGU PRACY”

Jadą na zjazdy,
pijani zawędy,
to bebe, to bebe jest.

Jakiś złośliwy człowieczek powiedział w ubiegłym roku widząc jadących pseudolegjonistów do Radomia na zjazd, że gdyby tylko tylko legjonistów przekraczało granicę Królestwa, Polska byłaby już w 1910 roku. Wczoraj widziałem animusz, dymiące czupryny i harmonję (ale do grania) wśród jadących do Gdyni na tle ponurej rzeczywistości... Ze też Piłsudski nie chciał wcześniej się urodzić, nie byłoby „poprawiaczy historii”.

Tak się jakoś złożyło, że w dniu odjazdu legjonistów na zjazd, na dworcu żegnałem swego 26-letniego przyjaciela, odjeżdżającego do wojska. I to właśnie sprawiło, że choć zamierzałem opisać legjonistów na wesoło, jakoś mi się to nie udaje. Stała mi bowiem przed oczami wizja czasów minionych, wizja przeszłości, gdy w długą ponurą noc niewoli wykuliśmy oręż dla walki o wolną Polskę ludową, śniliśmy cudowny sen o niepodległości...

Wspominałem opowiadania matki, że stryj ukrywał się po strychach z dymiącym browninżem i wspominałem, jak przez sen, rewizję żandarmerii w naszym domu. Polska ludowa, polski żołnierz. Począł cię żołnierzu bojowic, który w krwawym trudzie i znoju przez Mołotków i Łowczówki na barykadach Warszawy, Łodzi czy Sosnowca z myślą o Polsce ludowej, strzelał do szarżującego kozactwa.

Zmieniły się czasy...

Na zdobyczach bezimiennych bohaterów rozsiadło się pokolenie ryzykanckiej szlachetczyzny legjonowej. Żyje, tyje... byle dziś!

A ty szary obywatelu, który z wizją innej Polski chodzisz pod Kijów, cofałeś się pod Berezyną, bronisz Warszawy, czy krwawisz Górę św. Anny na Śląsku nie masz prawa cieszyć się zdobytą wolnością. Jesteś tylko numerem w księdze ludności, jesteś płatnikiem podatków, jesteś żołnierzem...

Kości „narodu idjotów” bieleją rozsiane w masowych mogiłach, a na tej ofierze — żerują dziś lamistrajki, żubry i lewiatany...

Ale przyjdzie czas, kiedy naród upomni się o swoje prawa.

Dr. K. Lewandowski

długoletni Dentysta Wojewódzki

Lwów, plac Hallcki L. 7. tel. 87-37

przyjmuje nadal P. T. Urzędników Państw. i udziela usług jak zwykle. — Ordynacja otwarta przez cały dzień.

KRONIKA

PO SAMOBÓJSTWIE URZĘDNIKA NOTARJALNEGO. W sprawie samobójstwa śp. Jabłońskiego, otrzymujemy następującą informację: — Przy kontroli ksiąg pieniężnych, prowadzonych przez Stanisława Jabłońskiego, udowodniono mu, że popełnił sprzeniewierzenie na sumę około 10 tysięcy złotych. Wówczas dr. Ludwik Adam, zastępca bawiącego na urlopie notariusza Franciszka Szelewskiego, przedewszystkiem natychmiast gotówką pokrył wyrządzoną gminie miasta Lwowa szkodę, a przeciw Stanisławowi Jabłońskiemu wniósł do prokuratury sądu okręgowego we Lwowie doniesienie, komunikując to Jabłońskiemu, który winy się nie wypierał. Sta-

Z działalności komitetu pomocy bezrobotnym

Komitet obywatelski pomocy bezrobotnym we Lwowie przedłożył sprawozdanie ze swej działalności za czas od 15 października 1931 do 1 lipca br. Komitet ten wyrecał państwo i gminę w ich obowiązku zaopiekowania się losem bezrobotnych, pozbawionych pomocy z funduszu bezrobocia.

Srodki finansowe czerpał komitet z opłat przymusowych, nałożonych na ludność przez rząd (dotądki do opłat pocztowych, kolejowych, telefonicznych i radiowych), z opłat nałożonych przez gminę (dotądki do opłat rzeźniczych, za światło elektr., gaz, wodę i od widowisk) i ze składek dobrowolnych. Ogółem rozporządzał komitet kwotą 1 miliona 96 tys. 345 zł. W tem z opłat gminnych wpłynęło 206 tys. zł., opodatkowanie widowisk 48 tys., banki 130 tys. zł., w czem miejska kasa oszczędności 100 tys. Składki dobrowolne nie dopisały, najwięcej złożyli pracownicy państwowi i samorządowi (19 tys.), przemysł i handel tylko 4.847 zł., restauracje i kawiarnie zaledwie 2.526 zł., wszelkie imprezy dały 6.551 zł. i szereg

innych drobnych kwot. Z ogólnego funduszu zebranego przez naczelny komitet ogólnopństwowy otrzymał Lwów 643 tys. zł.

Sumy te pozornie duże, okazały się bardzo małe, gdyż trzeba było udzielić pomocy około 10 tysiącom rodzin. Głównej pomocy udzielono w bonach żywnościowych, za które bezrobotni zakupowali potrzebne im artykuły spożywcze. Ilość bonów zależała od wielkości rodziny bezrobotnego, samotni otrzymywali obiady. Bonów żywnościowych wydano na kwotę 747 tys. zł., na obiady dla dorosłych 95 tys. zł., na dożywianie dzieci 120 tys. zł., na pomoc lekarską prawie 30 tys. zł. Ponieważ „dobrowolne datki” na rzecz bezrobocia stanowią tylko drobną część funduszy, uchylają się od współdziałania ci właśnie, którzy są do tego zobowiązani, obowiązkiem rządu jest zorganizować pomoc dla bezrobotnych na nadchodzący okres zimowy w znacznie szerszym zakresie. Kłeska bezrobocia ustawicznie się pogłębia. Roboty sezonowe już się prawie skończyły, nędza jest już w każdej izbie robotniczej.

Dyrektor robót publicznych nie jest inżynierem?

Od pewnego czasu w województwie lwowskim szefem dyrekcji robót publicznych jest p. Stan. Maliszewski, którego przyjęcie do Lwowa wstawiło się tem, że na gwałt musiano biura urzędowe przerobić na apartamenty mieszkalne kosztem kilkudziesięciu tysięcy zł. A urzędowanie p. Maliszewskiego zaznaczyło się tem, że przeprowadził drakońską redukcję personalu na całym terenie działalności lwowskiej dyrekcji robót publicznych i w centrali do tego stopnia, że około 60 inżynierów zostało spensjonowanych bądź wyrzuconych na bruk, w której to operacji skutecznie dopomogła odpowiednio dobrana komisja lekarska.

Ponieważ wszystkich inżynierów nie można było wyrzucić, pozostali w urzędzie szybko zauważyli, że ten nowy a tak energiczny „dyrektor” robót publicznych zdradza zupełną nieznajomość spraw technicznych do tego stopnia, że zaczęli podejrzewać, czy ich szef jest wogóle inżynierem. Siedzieli jednak cicho, by nie podzielić losu wy-

rzuconych z pracy kolegów, ale w sferach inżynierskich coraz szerzej opowiadano sobie wesołe facecje na temat fachowości tego „energicznego” dygnitarza. Aż wybuchła bomba na terenie Towarzystwa Politechnicznego, do którego zgłosił się p. Maliszewski na członka. Tam bowiem zażądano okazania dyplomu inżynierskiego, którego mimo upływu już dłuższego czasu p. „dyrektor” nie przedkładał. P. Maliszewski wstawił się już przy budowie kolei Stojanów—Łuck, jako kierownik na pewnym odcinku, gdzie naraził skarb państwa na wielkie, a niepotrzebne wydatki. Podobno podstawą niezwykłej kariery p. Maliszewskiego jest jego bliskie pokrewieństwo z dyrektorem departamentu w min. komunikacji p. N.

We Lwowie jest masa inżynierów pozbawionych zupełnie zajęcia, ale mimo to odpowiedzialne stanowisko techniczne oddaje się w ręce dyktanta. Ale trzeba mieć dygnitarza w rodzinie... to cię bieda nie ubodzie.

— 000 —

Za 12 zł. ze Lwowa do Gdyni

Na zjazd legjonistów w Gdyni udzielono zniżek kolejowych w takich rozmiarach, że można się przejechać przez całą Polskę prawie zadarmo. Ze Lwowa np. jazda do Gdyni i z powrotem kosztuje zaledwie 12 zł. Ponieważ w zjeździe tym wezmą udział prawie wyłącznie legjoniści, będący na dobrych posadach, właściciele różnych lukratywnych koncesyj, trudno się doszukać tytu-

lu, na podstawie którego robiąca bokami kolej ma ich wozic zadarmo.

Wobec takiej darmochoy udział w zjeździe powinien być bardzo liczny i sądzimy, że wydanych przez organizatorów zjazdu 20 tysięcy kart okaże się zamało. Wiadomo, że od sławnego maja „legjonistów” jest coraz więcej.

Wszyscy używamy

jedynie mydeł

„WASZE OCZKO”

Skład fabryczny „WASZE OCZKO” Halicka 1.

„WASZE OCZKO”

Skład fabryczny „WASZE OCZKO” Halicka 1.

niślaw Jabłoński, chcąc widocznie uniknąć kary, odebrał sobie życie.

KRWAWY ZAJŚCIE NA PLACU MARJACKIM. Wczoraj popołudniu Michałina Komendant wszczęła awanturę z Marją Mielnikówną, domagając się od niej, aby zerwała z narzeczoną, o którego względu ubiegała się Komendantówna. — W pewnej chwili ta ostatnia dobiła duże nożyce krawieckie, zadając Mielnikównę kilka pchnięć. Ranna padła zalana krwią. Opatrzyło ją pogotowie i przewiozło do szpitala.

DOKOŁA WILLI ZAREMBÓW. Wczoraj u sąsiadki Zarembów w Brzuchowicach, Anastazji Malinowskiej, aresztowano szajkę złodziejską, do której należał jej syn 15-letni Edward, oraz 19-letni Józef Multan, oraz Jan Siarko, aresztowany onegdaj w czasie kradzieży. Siarko zeznał, że Malinowska od dłuższego czasu utrzymywała szajkę domagając się od chłopców wypraw złodziejskich. Dokonali oni szeregu włamań w okolicy Brzuchowic, jak również do willi Zaremby, słynnej z powodu mordu dokonanego na Łusi Zarembiance.

— 000 —

Przy niedostatecznej funkcji przewodu pokarmowego, katarze żołądka i kiszek, opuchlinie i stanach zapalnych kiszeki grubej, skłonności do zapalenia ślepej kiszeki, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

— 000 —

Lwów w perspektywie dnia

Moldau Leon dwudziestopięcioletni młodzieniec, wielki miłośnik Tajnego Detektywa winien był urodzić się w Warszawie. Zrobiłby karierę i może pozostałby nawet radnym miejskim, jako, że kwalifikacje ku temu posiadał nienajgorsze, tj. potrafił wymuszać i grozić pobiciem, albo zabiciem. Siedzi. Ze też takie talenta się marnuje, czy nie szkoda. Może nie musiałby rodzić się w Warszawie, gdyby we Lwowie istniała organizacja BBS. Ale co się odwlecze, to nie uciecze, może przyjdzie czas i na Moldaua, gdyż jak opisywała pani Petenska w „Gazecie Porannej” jedyną tylko organizację silną wśród kelnerów jest ZZZ. Szkoda, że p. P. nie robi także na terenie zawodowym, byłaby przynajmniej, co jakiś czas, pociecha.

Nie wierzę od dziś, by ktoś otrzymywał pieniądze od Moskwy. Zdziwicie się dlaczego tak twierdzę, boć przecie niema dnia, by nie spotkać się z tem powiedzeniem. Jednak tak jest. Jeśli Moskwa daje pieniądze do Berlina, do Lwowa, czy do Drohobycza, albo Będzina, to musi mieć pieniądze... Figę z makiem — bo nie ma. Moskwę w dniu wczorajszym oddano do aresztów za kradzież 280 złotych. Świstelnickiej Bronisławie, dodać trzeba, że chodzi o Moskwę Władysława. Dobry kawał, co? — coś w rodzaju z redakcyjnego kosza.

Karola Jareme i Silnika Władysława schwymano w chwili, gdy na ul. Karnej skradli z wozu pakunek, zawierający 121 par gum do trzewików. Poszkodowany odbierze gumy na II komisariacie P. P. Gródecka 95. Stoleckiego Juliana schwymano na kradzieży flaszki soku i banki mleka. Cudzożnę Katarzynę za kradzież 180 złotych, a Maurycyego Szubera za włamanie do kiosku z owocami.

W dniu wczorajszym w nocy posterunkowy, pełniący służbę przy ul. Kordeckiego, zauważył dwóch osobników, którzy włamywali się do mieszkania inż. Ilnickiego Tadeusza (ul. Kordeckiego 37). Włamywacze na widok posterunkowego poczuli uciekać w przyległe pola. Posterunkowy nie zdołał ich przytrzymać, gdyż znikli w ciemnościach. Oddał tylko jeden strzał.

W rzeczywistości przy ul. Podwale jakaś nieznaną kobietą porzuciła 2-miesięczną niemowlę — płci męskiej. Do pieluszek przyczepiona była kartka, że dziecku na imię Zdzisław.

Katarzyna Pinele (Rycerska 7) porzuciła swe dziecko 6-miesięczne pod mieszkanie kochanka Turbracza Zygmunta (Traugutta 7), ponieważ Turbracz nie dawał na utrzymanie dziecka.

Z Borysławia

MASOWE ZGROMADZENIE METALOWCÓW

Dnia 6 bm. odbyło się ogólne zgromadzenie robotników metalurgicznych w wielkiej sali Domu Robotniczego w Borysławiu, na którym przemawiali: centralny sekretarz Związku metalowców tow. Topinek i tow. Węglowski o stosunkach gospodarczych, politycznych w Polsce i o stosunkach w przemyśle naftowym w związku z akcją o utrzymanie umowy zbiorowej.

Po referatach i dyskusji zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni stwierdzają, że za dotychczasowe stosunki gospodarcze i za bezrobocie ponoszą wyłączną winę przemysłowcy, którzy zapatrzeni w jednostronne interesy kapitalistyczne, wprowadzili bezgraniczny wyzysk pracy i zupełne zubożenie szerokich mas pracowniczych, doprowadzili swoją polityką do zupełnej ruiny przemysłu i handlu. Coraz więcej zamkniętych przedsiębiorstw zawdzięczamy temu, że konsument został zupełnie pozbawiony możliwości zaspokajania swoich potrzeb przez nadmierne pobory członków dyrekcji, rad nadzorczych i rad zawiadawczych.

Zgromadzeni stwierdzają, że stosunki gospodarcze będą mogły ulec poprawie tylko wówczas, kiedy nad przemysłem zostanie rozciągnięta kontrola społeczna i zostanie wprowadzona: reforma czasu pracy. Zgromadzeni stwierdzają, że obecne stosunki gospodarcze muszą ulec radykalnym zmianom. W tym celu zgromadzeni domagają się:

- 1) utworzenia i powołania do życia instytucji kontroli społecznej przedsiębiorstw i karteli z udziałem w nich przedstawicieli robotniczych związków zawodowych;
- 2) przeprowadzenia skrócenia czasu pracy do 40 godzin na tydzień, a 6 godzin dziennie w przedsiębiorstwach o ruchu ciągłym;
- 3) wprowadzenia w życie ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa;
- 4) uspołecznienia wszystkich przedsiębiorstw górniczych, hutniczych, metalurgicznych, a przede wszystkim przedsiębiorstw, budujących tabor kolejowy i przemysłu chemicznego, oraz zniesienia pryw. pośrednictwa w handlu z zagranicą;
- 5) zgromadzeni domagają się rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek bezrobocia na cały czas bezrobocia, a fundusze na ten cel powinien rząd uzyskać drogą specjalnego opodatkowania obywateli, otrzymujących wysokie wynagrodzenie za swoje usługi w przemyśle, handlu i instytucjach finansowych.

Zgromadzeni stwierdzają, że dotychczasowa akcja komitetów dla walki z bezrobociem nie odniosła pożądanego skutku, przeto skuteczną walkę z bezrobociem będzie można przeprowadzić jedynie i wyłącznie drogą reformy czasu pracy i osobistego obciążenia kapitalistów na rzecz bezrobotnych.

Zgromadzeni stwierdzają, że postulaty te da się osiągnąć drogą organizacyjną tylko wówczas, kiedy cała klasa robotnicza stanie w szeregach klasowo zorganizowanych i świadomych członków klasowych związków zawodowych.

Nieklasowe i sanacyjne związki zawodowe osłabiają walkę klasy robotniczej z wyzyskiem kapitalistycznym, tem samem pomagają do przedłużenia — mimo bankructwa — ustroju krzywdy i wyzysku.

Zgromadzeni stwierdzają, że świat pracy tylko przez klasowe Związki zawodowe doprowadzi do zmiany ustroju społecznego, ustrój krzywdy i wyzysku zastąpi ustrojem równości i sprawiedliwości.

Po stwierdzeniu konieczności obrony umowy zbiorowej i gotowości wyzyskania wszystkich środków do jej utrzymania, oraz uzyskania reform czasu pracy, tak by zostali zatrudnieni dotychczasowi bezrobotni pracownicy fizyczni, poprzednio zatrudnieni w przemyśle naftowym i stwierdzeniu konieczności objęcia organizacją klasową wszystkich robotników zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legion ulicy”.
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Los dżentelmena”.
CHIMERA: „Kobieta bez serca”.
GRAZYNA: „Ostatnia noc karnawału” i „Jedynaczka króla nafty”.
KOPERNIK: „Kobieta bez serca” (Jack Holt) i komedia „Micki zdobywa rekordy”.
LUNA: „Piraci panamscy”.
MARYSIENKA: „Kobieta bez serca” (Jak Holt) i komedia „Micki zdobywa rekordy”.
MIRAŻ: „Parada miłości”.
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem”.
PALACE: „Na śliskiej drodze” (Dorota Jordan).
PAN: „Dzwonnik z Notre Dame”.
PASAŻ: „W szalonym tempie” (Hot Gibson).
PROMIEŃ: „Romans kadeta”.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Ostatnia miłość”.
ŚWIT: „Za Oceanem” (Maurice Chevalier).
UCIECHA: „Więcej gazu” i „Czterech z Legii”.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 14 sierpnia

10.05: PIM. 10.15: Zjazd legionistów w Gdyni. 12.55: „Polskie ustawodawstwo w zakresie higieny pracy”. 13.10: Poranek muzyczny. 14.00: „Bitwa warszawska w świetle źródeł zagranicznych”. 14.15: Odczyty dla rolników i muzyka. 15.40: Radiotygodnik dla młodzieży. 15.53: Opowiadanie dla młodzieży i dzieci starszych. 16.05: Gramofon. 16.45: „Rodość, zapomniany satyryk” — pogadanka i recytacje. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Sowiłtroł i stare baby”. 18.20: Gramofon. 18.35: Skrzynka techniczna. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Uroczystość z Częstochowy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Kwadrans literacki. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Lwowski komunikat sportowy. 21.52: Wiadomości sportowe. — 22.00: Muzyka taneczna. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 15 sierpnia

9.00: Nabożeństwo z Częstochowy. 12.25: PIM. 12.30:

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków z okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Poranek muzyczny z Łodzi. 12.55: „Moi bezdomni przyjaciele”. 13.10: Dalszy ciąg poranka muzycznego. — 14.00: Odczyt. 14.15: Utwory na cytry. 14.30: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Dialog dla starszych dzieci. 15.52: Opowiadanie dla dzieci najmłodszych. 16.05: Gramofon i „Silva rerum”. 16.45: Odczyt: „Bohaterstwo narodu”. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Książę Denassów”. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt z Warszawy. 19.50: Gramofon. 20.00: Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 20.45: Feljeton literacki. — 21.00: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Wiadomości sportowe. — 22.00: Arje operetkowe i pieśni. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Komunikaty. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wtorek 16 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 15.40: Gramofon. — 16.05: Opowiadanie dla dzieci. 16.20: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: Odczyt sportowy. 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 17.50: „O morskich potworach”. 18.10: Rozmaitości. 18.30: „Kryzys kultury artystycznej”. 18.45: Pogadanka muzyczna. 19.00: Opera z Salzburga: „Fiet zaczarowany”. W przerwie: Dziennik radiowy. 22.15: Komunikaty. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Środa 17 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski komunikat harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży. 16.05: Gramofon i „Silva rerum”. 16.45: „Gumiłow, rosyjski poeta radości życia”. 17.00: Fantazje operowe. 18.00: „Zwycięstwo pod Warszawą”. 18.20: Koncert orkiestry z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Koncert orkiestry ludowej. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Durety. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt niemiecki: „Krajobraz Polski”. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI i PREMJOWKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry

GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000

oraz Złotych 250.000

CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
LWÓW, UL. LEGJONÓW 33. TELEFON 80-87.



Łóżka na raty

Kuchenne 10— zł

Siatkowe 35— zł

Mosiężne 150— zł

Wkłady druciane 25 zł

TAPCZANY higieniczne 70 zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, włosienne 65— zł. **OTOMANY** gobelinowe 35— zł. **KANAPKI** rozkładane 35— zł — poleca

ZAKS, Lwów, Lindego 6

Telefon 79-99.

Akuszer i ginekolog-operator

Dr. JAN KILAR ordynuje jak poprzednio
Lwów, Leona Sapiehy 89. Tel. 51-62.

Z POWODU KRYZYSU celem ulżenia Paniom i Panom przerabiania ze starych kapeluszy na nowe, postanowiła takowe wykonać po cenach konkurencyjnych nowo otwarta **pracownia kapeluszy** damskich i męskich przy ul. Gródeckiej L. 49.
 — Uwaga na firmę i numer domu 49. —

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE,** przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

PRZEROBIEŃ łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandalki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.